Nr. 21. Kraków, dnia 25 Stycznia — Piątek. Rok 1884.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	3 —
W miejscu	20	10	5	1 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3 —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie.— *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscowi: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowi:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiej w hali Sukiennic, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwinskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 1 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadesłanie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu . . . . . 1 złr. 80 c.
Z odnoszeniem do domu . 2 złr. 10 c.
Z przesyłką pocztową . . 2 złr. — c.

Kraków, 24 stycznia.

Niedawno *Nowosti* bardzo trafnie określiły wewnętrzny stan Rosyi mówiąc. iż jedynym motorem życia rosyjskiego jest nienawiść i zemsta do wszystkiego, co w cywilizowanych społeczeństwach ma prawo do bytu. I w samej rzeczy namiętny obłęd charakteryzuje wszelkie czynności rządu rosyjskiego — zemsta i nienawiść wyciska swe piętno na wszelkich jego rozporządzeniach. Wstrzymuje on wszelkimi sposobami cywilizacyjny rozwój społeczeństwa, jedynę warstwę społeczną przeciwstawia drugiej, burzy, niszczy ład społeczny, prześladuje Polaków i przez to wszystko sam siebie rozsadza. W tej dezorganizacyjnej pracy rząd carski znajduje silne poparcie w organach konserwatystów rosyjskich, niewyczerpanych w wyszukiwaniu sposobów prześladowania wszystkiego, co opiera się na prawnej podstawie.

Każde państwo istnieć może spokojnie, jeżeli będzie schroniskiem dla ludów, które pod jego ochroną znajdują warunki dla życia, rozwoju i przyszłości. Tej sprawiedliwej zasady nie uznają „ochroniciele rosyjskiej myśli“ i propagują bezprawie, którego mściwości w pierwszym rzędzie doznaje narodość polska. Zdawałoby się, że polityka zemsty systematycznie rozwijana przez lat 21, od chwili upadku styczniowego powstania, zrobiła już wszystko co mogło posłużyć do wytępienia żywiołu polskiego w zaborze rosyjskim. Prasa jednak rosyjska w noworocznych artykułach znalazła jeszcze jeden punkt czarny w wewnętrznej polityce rządu, któremu zrobiła zarzut, iż dotychczas nie zwrócił uwagi na miasta i miasteczka na Wołyniu, Podolu i Ukrainie.

Po powstaniu nałożono na właścicieli większych posiadłości na Litwie i Rusi ogromną kontrybucyę i wydano znany ukaz z d. 10 grudnia, gwałcący wszelkie prawa własności i zdrowe ekonomiczne zasady. Cios ten wyłącznie dotknął własność rolną w rękach polskich zostającą. Pozostało jeszcze 332 miasteczek i 8 miast (Berdyczów, Lipowiec, Jampol, Starokonstantynów, Ostrów, Zasław, Dubno i Równo) należących przeważnie do polskich rodzin, które ów osławiony ukaz pominął. Już w r. 1866 proponował Bezak, wielkorządca „kraju zachodnio-południowego“, to jest Wołynia, Podola i Ukrainy, zniesienie praw dominialnych właścicieli, przeważnie Polaków, przez tak zwany wykup. Projekt ten jednak wtedy nie przyszedł do skutku. Musiało to bardzo gniewać „braci Sławian“ z nad Newy, jeżeli po czternastu latach *Petersburskije Wiedomosti* z naciskiem podnoszą tę sprawę w zamiarze pochłonienia mizernej liczby 33.000 mieszczan przeważnie polskiego pochodzenia. Zaniedbanie tej sprawy ma być, zdaniem tego dziennika, ujemną stroną życia rosyjskiego.

Petersburski *Kraj* podaje historyę tej sprawy i wnioski komisyi ustanowionej d. 22 grudnia 1867 r., która żądała zniesienia prawa dominialnego i wynikającego z niego monopolu, pozbawienia prawa własności żydów i wynagrodzenia właścicieli ze skarbu państwa, oraz umorzenia tego funduszu według prawideł operacyj finansowych. *Petersburskije Wiedomosti* żądają wykonania tego projektu, ułożonego przed 14 laty, co gdyby przyszło do skutku, byłoby pogwałceniem wszelkich praw właścicieli. Obliczono wtedy sumę wykupną za ośm miast na 735.000 rs., gdy dziś za sam Berdyczów dają 800.000 rs., gdzież więc suma na wykupienie pozostałych siedmiu miast powyżej wymienionych?

Cały ten projekt wymierzony jest przeciw właścicielom Polakom w celu pozbawienia ich własności miejskiej i służącego im prawa propinacyi. Ponieważ zaś cena wykupna przez skarb proponowana jest po prostu śmieszną, przeto ów wykup byłby najpospolitszem zrabowaniem polskiej snośći.

Nie pisalibyśmy o tem wszystkiem, gdyby *Petersburskije Wiedomosti* nie były organem obecnego rządu. Widocznie więc zamierza on popełnić nowy rabunek w interesie polityki zemsty ku wytępieniu żywiołu polskiego.

Głos z kraju.

(O ratowaniu Banku włościańskiego.)

W artykule p. n. „W sprawie Banku włościańskiego“, umieszczonym w nr. 18 *N. Reformy* z dnia 22 b. m., otworzyła szanowna Redakcya łamy pisma swego, dyskusyi publicznej nad tą sprawą; korzystając z tego, pozwalam sobie przemówić w niej słów kilka:

Nie zamierzam rozbierać jej z teoretycznego, bankowego stanowiska, pragnę tylko zwrócić uwagę na praktyczne skutki. jakieby akcya pomocnicza kraju za sobą pociągnąć musiała.

Czy akcya ta będzie miała miejsce, czy nie, finansowo zawsze kraj jakąś stratę poniesie, z tą różnicą, iż w pierwszym razie pokryją ją wszyscy opodatkowani, w drugim dłużnicy Banku, jako jego członkowie, związani swą poręką; ci ostatni naturalnie o tyle tylko, o ile po zaspokojeniu długów swych, będą jeszcze materyalnie odpowiedzialnymi. Gdyby więc chodziło wyłącznie o materyalną stratę, kwestyę: czy ma kraj czynnie przystąpić do akcyi pomocniczej, rozwiązałby rachunek wykazujący, która ze wspomnionych strat byłaby mniejszą. Wchodzą tu jednak w grę nietylko materyalne, lecz zdaniem mojem, stokroć ważniejsze względy moralne. — Bank włościański tak jest zdyskredytowanym w opinii ludowej, tak złej sławy używa i za tak wielkie nieszczęście jest poczytywany że wszelkie zetknięcie się z nim Banku krajowego i organów autonomicznych, tylko największą ujmę w oczach ludu przynieść mu może.

Oszczędność na administracyi, jaką osiągnąćby można przez powierzenie likwidacyi Banku wydziałom powiatowym, czego zdaje się wymagać autor wspomnionego na czele artykułu, byłaby bardzo małą, mniemania bowiem dosyć rozpowszechnione w niektórych sferach i w publistyce, jakoby wszystkie czynności przeprowadzane za pośrednictwem reprezentacyj powiatowych, nie pociągały za sobą żadnych kosztów, jest z gruntu mylnem. W najpilniejszych nawet i najczynniejszych z tych reprezentacyj, członkowie obieralni ograniczają się ostatecznie na roli, że tak ją nazwę, prawodawczej i kontrolującej; część wykonawcza, prawie wyłącznie spoczywa w rękach kancelaryi wydziałowych, które co najwyżej z trzech urzędników są złożone. Ci trzej urzędnicy są tymi pracownikami, którzy ostatecznie do wszystkich spraw powiatu rękę przyłożyć muszą, — i jeżeli wydział pow. ściśle swe obowiązki pojmuje, mają tyle do roboty, że jej zaledwie podołać mogą; zwłaszcza gdy zazwyczaj prócz ściśle urzędowych, mają do spełnienia inne, nie mniej ważne obowiązki obywatelskie.

Do przeprowadzenia więc tak ważnej i rozległej czynności, jak „zbadanie wartości hipotek długami banku obciążonych“, a następnie do samej likwidacyi, musiałyby Wydziały przyjmować osobnych urzędników, coby nie małe koszta za sobą pociągało. Nie byłoby przeto żadnej, a w najlepszym razie, nader mała oszczędność i to okupiona olbrzymią szkodą moralną. — Lud nasz nie wie, kto był pierwszym inicyatorem Banku włościańskiego, a choćby się i dowiedział, to cały swój żal odniósłby nie do jego inicyatorów, lecz do tych, którzyby bezpośrednio zajęli się wyegzekwowaniem wierzytelności bankowych; — owszem, pierwsi w wyobraźni rozżalonych dłużników staliby się dobroczyńcami, drudzy zdziercami. — Nie byłażby to olbrzymia szkoda, by kraj i władze autonomiczne, przybrały w oczach ludu pozór ostatnich?! A iżby go przybrały wątpliwości nie ulega — kto temu nie wierzy, niech się pomiędzy lud pofatyguje i opowiadań jego o „Banku“ posłucha — wyglądają one tak, iż gdyby tradycya o instytucyi tej przeszła do następnych pokoleń, a oświata tymczasem znacznie się nie wzmogła, mielibyśmy nową bajkę o smoku, co będzie pożerał — nie wiadomo tylko, ktoby w niej nieboszczyka Krakusa zastąpił.

Czyż więc opłaci się tak bardzo dyskredytować nasze organa autonomiczne, będące w oczach ludu narodowemi władzami i to w chwili, gdy one dzięki długoletniej pracy zaczynają coraz bardziej zyskiwać na wpływie i popularności? Czy warto zaprzepaszczać tę pracę dla tego, by nie narazić na stratę zagranicznych spekulantów, którymi są po większej części posiadacze listów dłużnych, i wrzekomo zmniejszyć ciężar dłużników Banku o 3 miliony? Mówię wrzekomo, gdyż dłużnicy ci tak, czy siak wywłaszczonymi zostaną, a koszta krydalnego postępowania nie oni, lecz wspomnieni spekulanci pokryć będą musieli.

Wobec niepopularności Banku, akcya pomocnicza kraju równa się podkopaniu powagi władz autonomicznych i zwycięstwu moralnemu żywiołów antinarodowych we wschodniej, a nieprzyjaciół samorządu w zachodniej części kraju. Sądzę przeto, iż kraj w żadnym jej razie podejmować nie powinien.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 23 stycznia.

(=) Jedyną, zajmującą dziś kwestyą krajową, jest sprawa banku włościańskiego, ale obecnie, w kwestyi tej zapanowały tak chaotyczne stosunki, że niepodobna przewidzieć jej rozwiązania. Wszystkie obrady między powołanymi czynnikami, które mają dążyć do assanacyi śmiertelnie chorej instytucyi, toczą się w najgłębszej tajemnicy, a relacye dziennikarskie, pojawiające się tak w dziennikach krajowych, jako też zagranicznych, są raczej tylko domysłami, albo powtórzeniem krążących pogłosek. Dzisiaj krążyła znowu po mieście pogłoska, że Bank krajowy wypłacił bankowi włościańskiemu 200.000 złr. na zapłacenie wypowiedzianych asygnat kasowych. Pogłoska ta należy prawdopodobnie do rzędu bajek, podobnie jak bajką była pogłoska, iż rząd dał 100.000 złr. na poratowanie instytucyi. Sytuacya wyjaśni się może dopiero po konferencyach, w których dziś do Lwowa przybyły namiestnik Zaleski, weźmie udział. Dzisiaj krążyła znowu po mieście pogłoska o możliwem zwołaniu Sejmu krajowego celem przedłożenia mu sprawy banku włościańskiego, ale pogłoska ta, kilka dni temu kolportowana, znalazła już motywowaną odprawę i zdaje się nie mieć realnej podstawy.

Sobór delegatów dekanalnych obradował wczoraj i dzisiaj tylko nad petycyą, która ze strony duchowieństwa obu galicyjskich dyecezyj ruskich ma być wysłaną do Rady państwa w sprawie uregulowania kongruy i nad adresem do Ojca św. Oficyalnym obradom, które toczyły się pod przewodnictwem biskupa Sylw. Sembratowicza, a w których brało udział około 200 księży, przysłuchiwał się radca namiestnictwa Decykiewicz, jako komisarz rządowy. Z jutrzejszych pism ruskich dowiemy się, jakie uchwały zapadły i o ile słusznem było przypuszczenie, że duchowieństwo licznie we Lwowie zebrane, w naradach poufnych poruszy także kwestye polityczne.

Wiedeń, 23 stycznia.

(*R.*) Koło polskie przedstawiało przedwczoraj i wczoraj bardzo ożywiony widok. Sala hotelu francuskiego zapełniła się już na poniedziałkowem posiedzeniu tak, jak dawno nie pamiętają. Nie wielu opóźnionych przybywa dzisiaj, tak, że prawie w całkowicie pełnej liczbie staną nasi posłowie do rozprawy językowej. Dziwnem jest nieco, że Koło nie korzysta z sali, którą dla niego, podobnie jak i dla wszystkich klubów parlamentarnych, w nowym gmachu przeznaczono. Jako powód podają, że lokal w hotelu francuskim służy nie tylko do posiedzeń Koła, ale jest zarazem lokalem towarzyskim, gdzie się posłowie na gawędę schodzą.

Co wam wczoraj telegrafowałem — było wszystkiem, co mi wolno było donieść, z poniedziałkowego posiedzenia. Dzisiaj nawet nie śmiałem telegrafować więcej — tak srodze mówiono w tajemnicy, chociaż obawiam się bardzo, że gdy ten wielki sekret jest już własnością wszystkich czterech klubów prawicy, rozejdzie on się po świecie. jeszcze przed jutrzejszą rozprawą. — Wszak zwykle o naszych sekretach, wiedzą niemieckie i czeskie dzienniki, rychlej niż nasze. Czego nie mogłem telegrafować, mogę już napisać — zanim bowiem list niniejszy pójdzie do druku, przedmiot sekretu będzie faktem dokonanym i całemu światu wiadomym.

Nie sądźcie jednak, ażeby tu chodziło o jakieś bardzo wielkie rzeczy. A przekonacie się o tem, z przebiegu obrad Koła. Poniedziałkowe posiedzenie, spóźnione nieco skutkiem tego, że prezes Grocholski był na obiedzie u cesarza, zagaił prezes uwagą, iż byłoby bardzo do życzenia, ażeby posłowie prawicy, którzy przemawiać będą w rozprawie językowej, starali się być jak najbardziej umiarkowani i unikali wszystkiego, coby przeciwną stronę drażnić mogło. Oświadczył dalej, że jakkolwiek, jako członek komisyi do wniosku Wurmbranda, ma według regulaminu Koła prawo, zabierać głos bez żądania upoważnienia, wszakże w tym wypadku, wobec ważności sprawy zapytuje, czy Koło sądzi, że będzie odpowiedniem, ażeby polscy posłowie w rozprawie tej wzięli udział, a w razie zgody na to, on będzie przemawiał. Zakończył krótkiem naszkicowaniem treści swego ewentualnego przemówienia. Również i p. Hausner oświadczył, że w razie zezwolenia Koła gotów jest w sprawie tej przemawiać. Po kilku uwagach ze strony innych posłów, Koło uznało, że trzeba wziąć udział w dyskusyi, i upoważniło obu wymienionych posłów, aby głos zabrali.

Zdawało się, że tem jest sprawa załatwiona. Tymczasem po tej uchwale zabiera znowu głos prezes Grocholski i zawiadamia Koło, że już po posiedzeniu tak zwanej piętnastówki, w mniejszem gronie, w którem byli reprezentanci wszystkich czterech klubów prawicy, poruszono myśl, aby zamiast prostego przejścia do porządku dziennego, jakie imieniem komisyi wniesie sprawozdawca dr. Madcyski, wnieść motywowany porządek dzienny. Powodem tego miał być wzgląd na niemieckich członków prawicy, którym prosty porządek dzienny może wydawać się zbyt szorstkim w sprawie, w której chodzi o ich własny język ojczysty, a nie mniej i drugi wzgląd, że gdy wniosek Wurmbranda w ogóle jest środkiem agitacyjnym na tych niemieckich wyborców, którzy nie głosują za kandydatami lewicy, to przez motywa porządku dziennego, można tym agitacyom koniec położyć.

Zarazem przedkłada prezes projekt takiego motywowanego porządku dziennego. Pierwszy punkt motywów stwierdza, że według § 11 ustawy o reprezentacyi państwa, sprawa ta do kompetencyi Rady państwa nie należy, powiedziano

---

MOTORY ŻYCIA.

Powieść współczesna w dwóch tomach

50) przez

Autora „MARZYCIELI“.

(Ciąg dalszy)

— Ach! oba do Eustachego — odrzekła adres przeczytawszy. — Zobacz Laurunciu co zawierają — dodała, listy do hrabiny posuwając.

— Przecie to do papy — córka zauważyła, ze zdziwieniem na matkę patrząc.

— Tak jest, ale ponieważ przysyłają je zapewne interesanci, więc obchodzą więcej ciocię, niż mnie. Przecie ja nie zajmuję się interesami.

Podczas tej słów zamiany między córką a matką, hrabina oba listy przeczytała. Jeden zmięła w dłoni, drugi na stół rzucając, rzekła z udanym spokojem:

— Nic ciekawego. ... Jakiś kupiec zapowiada, że dziś po rzepak przyjedzie.

Dopiero teraz baronowa uznała za stosowne zapoznać się z treścią tego listu. O drugi natomiast nie spytała. Hrabina powstawszy, zaczęła chodzić dość niespokojnie.

Znowu wszedł służący.

— Właśnie przyjechał kupiec po rzepak, rzekł.

— A to kłopot! — baronowa odrzekła. — Przecie pana nie ma w domu, któż mu go wyda? Na ekonoma samego trudno się spuścić. Powiedz mu, mój kochany, żeby się do jutra zatrzymał.

— Jużem mu to mówił, ale powiedział, że nie może, bo do nocnego pociągu musi wszystko odwieźć. Przyprowadził z sobą siedmdziesiąt wozów czterokonnych.

— Jeśli tak, to niech robi co chce — baronowa odrzekła obojętnie.

— Moja duszko, z kupcem nie można tak postępować — babcia się ozwała. — Skoro się należy, trzeba mu zaraz wydać, inaczej, gotówby sobie pretensyi narobić, a to nie żarty, moja Malwinciu.

— Ale cóż ja tu poradzę — synowa odrzuciła. — Przecie ja do spichrza nie pójdę, zwłaszcza, że się nie rozumiem na wadze.

— To ja pójdę, moja duszko!

Babcia już się podniosła, lecz w tem hrabina się wmieszała.

— Niech kochana pani nie trudzi się, bo to nad jej wiek i siły. Przecie nasz baron kochany strzeże mojego dobra, rzecz zatem prosta, że gdy jego nie ma, jam go powinna wyręczać. ... Zresztą i tak chciałam przejść się trochę, bo mnie coś głowa boli, na wadze znam się doskonale, w spichrzu nieraz już byłam, zanim więc kochany baron wróci z polowania, wszystko już będzie wydane. Adieu, moje drogie!

I zanim która z pań mogła usta otworzyć, hrabina była już za drzwiami. Irena spojrzała na matkę pytająco. Ta książkę czytając, wyglądała spokojnie, jakby się stała rzecz całkiem naturalna.

Gdy hrabina dopiero we dwie godziny do siebie na górę wróciła, by się przebrać, wszedł do jej pokoju Romuald. Nie bez zdziwienia spojrzała na syna, który w rękę ją pocałowawszy, stanął obok sekretarza i o mało nie wyrwał jej się okrzyk: Boże! jaki on do ojca podobny! . . W rzeczy samej, postawa, rysy, wyraz twarzy, wszystko z ojca w nim się powtórzyło.

— Najmocniej mamę przepraszam — rzekł uprzejmie, acz zimno — że ośmieliłem się przyjść z propozycyą, która mamie może przykrość sprawi. Sądzę jednak, że mnie do tego zmuszają obowiązki. . . . Wczoraj zostałem przez sąd i księcia uznany za głowę rodziny.

— Wiem, lecz co to ma do rzeczy?

— Oto, jako głowa rodu Despotów i jako syn szczerze mamę kochający, przyszedłem jej zaproponować, byśmy ztąd wyjechali.

— Doprawdy? — zapytała szydersko. — A wolnoż wiedzieć, panie synu, dla czego ten rozkaz despotyczny?

— Mniemałem dotąd, że mama sama to uczyni, ale skoro to nie następuje, mama zaś, jak widzę, nie chce domyśleć się powodów, które mnie zmusiły do uczynienia tej propozycyi, więc lubo ze wstrętem, powiem, co i jak myślę. Otóż sądzę, że nie wypada ani nam synom, a tembardziej wdowie, mieszkać dłużej w domu, gdzie ojciec i mąż zginął śmiercią tak okropną i zarazem tajemniczą. To, żeby go O. Sebastyan zabił, wszyscy uważamy za rzecz nieprawdopodobną.

— O! że ten niewinny — hrabina przerwała — o tem głęboko jestem przekonana. I nietylko ja, poczciwy baron także codzień powtarza, że O. Sebastyan nawet w największej popędliwości nie byłby zdolny nic podobnego uczynić. Jeśli kto, to zacny baron nad jego losem ubolewa.

— Pięknie to ze strony barona — syn odpowiedział ze szczególnym naciskiem — ale to szlachetne jego współczucie postaci rzeczy bynajmniej nie zmienia. Przeciwnie, skoro człowiek niewinny i do tego taki, którego myśmy za przyjaciela domu uważali, został w tę tragedyę wmieszany, sądzę, że mamy jeszcze jeden powód więcej, aby jak najprędzej ten dom opuścić.

— A gdzież byś chciał, bym mieszkała?

— W dobrach niegdyś mojego ojca, dziś moich.

— Przenigdy! Tamte strony są mi wstrętne, bo najprzykrzejsze wspomnienia obudzają mi w duszy.

— W takim razie, będzie mama mieszkała, gdzie zechce, byle nie w Raju.

— A ja przeciwnie chcę tu zostać i zostanę! — zawołała, z krzesła się zrywając — bo właśnie to, co ciebie ztąd wypędza, mnie tu wstrzymuje. Wy, mężczyzni, egoiści, nie znosicie obrazów pełnych grozy, to też samo ich wspomnienie krew wam w żyłach ścina; ale my, kobiety, stworzone do niedoli i cierpień, umiemy to nawet kochać, co nam z oczu łzy wyciska. Dla tego pragnę do końca życia zostać na tem miejscu, gdzie mój biedny mąż zginął śmiercią tak tragiczną, bo właśnie tu, a nie gdzie indziej chcę błagać jego cienie szlachetne, by mi przebaczyły, jeżeli za jego życia przeciw niemu czem zawiniłam. O! tak, Romualdzie, tak, ja tu zostać muszę, bo dom ten jest dziś moim stosem, na którym, jak kobieta indyjska płonę z boleści po nieboszczyku moim mężu, a twoim ojcu!

Ostatnie słowa wypowiedziała niewyraźnie, łkanie jej przeszkadzało. Syn z miejsca się nie ruszył. Czekając, póki się nie uspokoiła, wpatrywał się w matkę spokojnie, ale przenikliwie i nieznacznie usta przygryzał. Gdy nareszcie łzy obtarła, rzekł dawnym tonem:

— Jest jeszcze jeden powód mamo, dla którego należałoby się ztąd wyprowadzić. Dopóki tu mama mieszkać będzie, z przyjaźni dla baronostwa, nie zmieni mama pełnomocnika, a to jest niezbędne.

— Romualdzie! co mówisz?

— Chcę powiedzieć, że baron jest najgorszym administratorem. Raj, to przecie majątek olbrzymi, zasobny, a mimo to, dochodów nie widać.

— Ja rachunki przeglądam — hrabina przerwała — i wiem, że są w porządku.

— Przypuszczam mamo, ale równocześnie wątpię, czy je mama trutynuje z tą skrupulatnością, bez której, o dokładnem sprawdzeniu rachunków mowy być nie może. Chociaż nie jestem starym gospodarzem — syn mówił dalej spokojnie — nie napróżno skończyłem akademię rolniczą, więc też, jeśli czego, to niewątpliwie nauczyłem się tam obserwacyi, aby wiedzieć, jak się powinno wielkiemi dobrami zarządzać. Otóż, na podstawie własnych spostrzeżeń, mogę mamę upewnić, że dobra te, chylą się ku ruinie. Baron najpiękniejsze folwarki puszcza w dzierżawę ludziom niepewnym; bez miłosierdzia lasy wycina. nie dba o młyny i budynki ekonomiczne, do gorzelni i browaru wpuścił ludzi niefachowych, słowem, prowadzi gospodarstwo rozbójnicze, aby chwilowo, jak największe zyski wyciągnąć. Gdzie się atoli te dochody podziewają, dla mnie jest zagadką. . . . Mama żyje skromnie, prawie nigdzie nie bywa, nie podróżuje, krom prezentów dla rodziny barona, nie ma mama prawie żadnych więcej wydatków, a mimo to, intrata bez śladu przepada.

Hrabina przemówienia syna słuchała z wielkiem rozdrażnieniem. Kilka razy chciała mu nawet przerwać, lecz jakoś się wstrzymała. Za to, gdy on skończył, ulżyła swemu sercu:

— Ślicznego doczekałam się syna, prześlicznego! — szybko mówiła. — Chociaż twój ojciec był surowy, dumny, nieubłagany, przecie bez porównania był od ciebie przyzwoitszy, bo się przynajmniej do moich spraw majątkowych nie mieszał. Wiedząc, że Raj otrzymałam w posagu od moich rodziców, nigdy mnie nie zapytał, co z dochodami memi robię, bo tak nakazywała rycerskość. Dopiero jego synalek, kierując się łakomstwem burżoazyjnem, niegodnem człowieka szlachetnie urodzonego, pyta, gdzie pieniądze podziewam, bo mu żal, że ich zabrać nie może.

— Matko! — przerwał Romuald.

(C. d. n.)

tam bowiem, że Rada państwa wydaje ustawy wykonawcze, które zasadniczo są w ustawie o powszechnych prawach obywateli zapowiedziane, zaś § 19 tej ustawy, który obejmuje językowe równouprawnienie narodowości, takiej ustawy wykonawczej nie zapowiada. Drugim motywem zaś jest, że język niemiecki ma już przyznany i uznany taki zakres, jaki „dla jednolitego kierownictwa państwa" (*einheitliche Leitung des Staates*) jest potrzebny. P. Grocholski przeto wnosi, aby Koło przyjęło taki porządek dzienny a oświadcza zarazem, że reprezentanci innych klubów prawicy proszą, ażeby wniesienia tego w pełnej Izbie podjęło się Koło polskie.

W żywej rozprawie, jaka się w tym przedmiocie rozwinęła, były zdania podzielone, mniej co do samej kwestyi czy zgodzić sią na motywowany porządek dzienny, — jak raczej z powodu stylizacyi.

Poseł dr. Czerkawski uważa powyższą stylizacyę jako bardzo niebezpieczną. Wiadomo, że są jeszcze całe gałęzie czynności urzędowych w kraju, w których w wielkiej mierze jeszcze dominuje bez żadnej potrzeby język niemiecki — i że się kraj od dawna dopomina o usunięcie tej anomalii. Jeżeli tedy powiemy, że język niemiecki ma ten zakres, jaki jest potrzebny dla jednolitego kierownictwa państwa, to uznamy tem samem potrzebę jego w tych działach, co do których kraj się upominał o język polski (poczta, telegraf, domeny, niektóre działy skarbowości, koleje!) — i stwarzamy argument przeciw sobie, gdybyśmy dalej się o to chcieli upominać.

Poseł ks. Czartoryski podziela najzupełniej obawy poprzedniego mowcy i oświadcza, że za taką stylizacyą nie mógłby głosować. Wszakże i on w czasie feryj parlamentarnych myślał o tem, że motywowane przejście do porządku dziennego jest lepsze, bardziej w tym wypadku polityczne od prostego — a nawet wspólnie z dwoma kolegami ułożył stylizacyę, którą też Kołu przedkłada. Różna ona od poprzedniej w tem, że w pierwszym punkcie mówi także o niekompetencyi Rady państwa, ale powołuje się częściowo na kompetencyę Sejmów — a drugi punkt tak stylizuje, że język niemiecki jest uznany jako środek porozumienia w sprawach wspólnych wszystkim królestwom i krajom w Radzie państwa reprezentowanym.

Poseł Hausner oświadcza się przedewszystkiem przeciw temu, aby występować z wnioskiem odmiennym od komisyjnego. Dziwi go — równie jak poprzedniego mowcę — że ten pomysł tak jakoś niespodziewanie w ostatniej chwili wypłynął, dziwi go ten sposób postępowania, że zaraz po posiedzeniu piętnastówki w poufnem kółku postanawia się coś, o czem kierujący komitet prawicy nie wie. Uważa to jako cofanie się, jako objaw słabości, a niewłaściwem jest i niezwyczajnem, aby z prawicy i to od Koła polskiego, wychodził wniosek odmienny od wniosku, którego referentem jest członek prawicy i Koła. Jeżeli zaś Koło zdecyduje się na umotywowany porządek dzienny, w takim razie nigdy się to stać nie powinno w proponowanej przez prezesa stylizacyi. Podzielając zupełnie obawy poprzednich mowców, oświadcza, iż w stylizacyi tej najbardziej go razi owo „jednolite kierownictwo państwa". Wszak to konik, na którym jeżdżą centraliści — to argument, którym wszystkie nasze żądania autonomiczne siłą się obalić! Zgadza się więc raczej na stylizacyę ks. Czartoryskiego.

Poseł Chrzanowski jest także przeciwny stylizacyi prezesa, ale i druga mu nie dogadza, bo owe „wspólne sprawy" są pojęciem zbyt ogólnikowem, nigdzie nie zdefiniowanem a w austryackiej terminologii politycznej wyrażenie to oznacza sprawy między Austryą a Węgrami wspólne. Wnosi więc, aby drugą część motywów opuścić, a głosować za pierwszą.

Poseł dr. Madeyski w obszernem przemówieniu szczegółowo krytykuje obie stylizacye i wnosi, aby odesłać je do osobnej komisyi z poleceniem ułożenia nowego wniosku, odpowiednio do przeprowadzonej w Kole dyskusyi.

Poseł hr. Mieroszowski zgadza się z przekazaniem wniosków do komisyi, ale żąda, aby komisyi tej polecić, by zatrzymała myśl wniosku ks. Czartoryskiego.

Przemawiało jeszcze kilku posłów. — P. Wolański Erazm i ks. Ruczka popierali całkowicie prezesa, który także głos zabrał, broniąc swej stylizacyi — w końcu odesłano sprawę do komisyi parlamentarnej z poleceniem, aby zaraz nazajutrz projekt ułożyła, z innemi klubami prawicy się porozumiała, i nazajutrz na posiedzeniu Koła wnioski poczyniła.

Poczem prezes zawiadamia, że klub środka głosować będzie przeciw odesłaniu do komisyi wniosku Steudla o paleniu ciał zmarłych, a prezes klubu tego, ks. Liechtenstein prosi, aby i Koło polskie toż samo uczyniło. Po przemówieniu p. Hausnera Koło zgodnie z jego wnioskiem oświadcza się przeciw żądaniu ks. Liechtensteina.

Na tem zamknięto obrady Koła — a posłowie rozchodząc się, żywo rozprawiali o pobudkach wniosku, który dał powód do tej dyskusyi. Dzisiaj — nie pora o wszystkich mówić, to jednak pewna, że prócz podanych powyżej były i inne.

Na wczorajszem posiedzeniu — po załatwieniu petycyj, o których wam już telegrafowałem — prezes Grocholski oświadcza, że komisya ułożyła nową stylizacyę motywowanego przejścia do porządku dziennego, a piętnastówka ją przyjęła. Stylizacyi tej jeszcze w tej chwili przesłać wam nie mogę — zresztą zapewne ją otrzymacie jutro w telegraficznem sprawozdaniu z Izby, tak, że równocześnie z tym listem będziecie mogli ją ogłosić. Powiem więc tyle, że zręcznie uniknęła wad pierwszej stylizacyi, i obejmuje w znacznie ulepszonej edycyi też same punkta co tamta. Zbliża się też bardziej do stylizacyi ks. Czartoryskiego. To też rozprawa była bardzo krótka, a z wyjątkiem p. Chrzanowskiego, który — mojem zdaniem słusznie — wystąpił przeciw zwrotowi o „dobrowolnem" uznaniu dzisiejszego znaczenia języka niemieckiego — zresztą wszyscy wczorajsi oponenci zgodzili się na wniosek. Poczem p. Grocholski oświadczył, że piętnastówka ze względów taktycznych uznała, iż najlepiej będzie, żeby wniosek ten wyszedł od Koła polskiego — jeżeli przeto Koło się zgodzi, to w takim razie on to wniesie. Koło zgodziło się i z radością przyjęło do wiadomości oświadczenie prezesa, że w przemówieniu swem zaznaczy on, iż kraj ma jeszcze pod względem językowym ważne a słuszne żądania, które bynajmniej nie stoją w sprzeczności z interesem zarządu sprawami państwowemi. Na tem zakończono obrady.

Oto jest treściwe sprawozdanie z dwóch pierwszych posiedzeń Koła. Oczywiście, że nie wszystko mogłem donieść — były bowiem niektóre momenta, których rozgłoszenie teraz przynajmniej byłoby niewłaściwem.

Wiedeń, 23 stycznia.

(=) Ciekawa gawiedź, która zleciała się dziś na galerye w Izbie poselskiej, aby być świadkami spodziewanego skandalu parlamentarnego, doznała rozczarowania. Znudziwszy się przez trzy godziny, które jej nie dostarczyły pożądanego obroku duchowego, doczekała się zamknięcia posiedzenia przed rozpoczęciem rozpraw nad wnioskami Wurmbranda i Herbsta. Jeden z dzienników tutejszych, nie należący wprawdzie do lewicy, ale za to do warcholstwa politycznego, ma tę bezczelność, że od wczorajszego południa do dzisiejszego rana po raz trzeci już powtarza pełne zarówno perfidyi, jak głupoty twierdzenie, iż p. Smolka nie dopuścił jeszcze rozpoczęcia tych rozpraw jedynie ze względu na to, że Dalmatyńcy nie stanęli jeszcze w Izbie i że prawica wraz z naszą reprezentacyą była wskutek tego w mniejszości. Czyż dziennik ten przypuszcza u czytelników swych tyle nieświadomości rzeczy parlamentarnych, żeby sądzili, iż rozprawy, zakrawające na kilka dni, mogły były dojść wczoraj już do głosowania.? Nie liczyliśmy głów ani lewicy ani prawicy; ale, jeżeli prawica rzeczywiście była w mniejszości, lewica nie byłaby mogła żadną miarą wczoraj już wyzyskać tej okoliczności dla przeprowadzenia jednego lub drugiego z rzeczonych wniosków. Zamknięcie posiedzenia przed rozpoczęciem oczekiwanych rozpraw nastąpiło dla tego, że przeciągnęły się dyskusye w pierwszem czytaniu dwóch innych wniosków, a na wysłuchanie choćby jednej z sążnistych mów w sprawie wniosku Wurmbranda, pora była już zbyt spóźniona. Nawet *Neue fr. Presse* nie dopuszcza się tak obrzydliwej insynuacyi względem p. Smolki. Wspomniany powyżej dziennik powiada też, że z tej samej przyczyny p. Smolka na dziś nie naznaczył posiedzenia. Tymczasem nienaznaczenie posiedzenia na dziś było postanowione wczoraj rano, zanim jeszcze wiedzieć było można, kto będzie a kogo nie w Izbie; a postanowiono je dlatego, aby komisya budżetowa mogła rozpocząć dziś swoje czynności.

Zdaje się, że samej lewicy nic zgoła nie zależało na rozpoczęciu obrad już wczoraj; co więcej zdaje się, że ona najchętniej zgodziłaby się na zepchnięcie w jakibądź sposób obu spraw, lub przynajmniej wniosku Wurmbranda z porządku dziennego. Już podczas wakacyj parlamentarnych p. Chlumecky pisał do p. Smolki do Lwowa, żeby zmienił porządek dzienny w tym dniu, by naprzód dostał się pod obrady wniosek Herbsta o rozporządzeniu językowem dla Czech i Morawy, a potem dopiero wniosek Wurmbranda o proklamowanie języka niemieckiego jako urzędowego w państwie. Pan Chlumecky motywował tę prośbę tem, że wniosek Wurmbranda potrzebuje dyskusyi spokojnej, podczas gdy dyskusya nad wnioskiem Herbsta będzie pewnie burzliwa; chciał więc, żeby burza minęła, zanim się rozpoczną obrady nad wnioskiem Wurmbranda. Pan Smolka atoli odpowiedział, że właśnie z przytoczonych przez p. Chlumecky'ego powodów porządek dzienny powinien pozostać jak jest, bo gdyby naprzód szła burzliwa dyskusya nad wnioskiem Herbsta, wtedy roznamiętnienie przeniosłoby się także na dyskusyę następną nad wnioskiem Wurmbranda. Przypuszczamy, że właściwy cel pożądanej przez p. Chlumecky'ego zmiany porządku dziennego był ten, żeby, gdy wniosek Herbsta upadnie, użyć tego za pozorny motyw do cofnięcia wniosku Wurmbranda. Byłby to najdogodniejszy dla lewicy sposób wycofnięcia się z krytycznej sytuacyi, w jaką sama się zapędziła przez swoje agitacye. Wiadomo, że wyborcy lewicy coraz głośniej żądają, aby opuściła parlament, a mianowicie domagają się tego na wypadek odrzucenia wniosku Wurmbranda. Że wniosek ten będzie odrzucony, nie ulega najmniejszej wątpliwości; lewica zaś nie nie chce opuścić parlamentu. Sądzimy też, że że prawica postąpiłaby sobie dobrze, gdyby zbudowała lewicy złoty most do rejterady bądź przed rozpoczęciem rozpraw, bądź przed głosowaniem.

Ziemie polskie.

(Brak kapłanów w dyecezyi lubelsko-podlaskiej. — Opieka *Mosk. Wied.* nad dyecezyą sejneńską i odprawa nieproszonym opiekunom.)

Systematycznie prowadzone tępienie katolicyzmu, uważanego przez rząd rosyjski za główny rozsadnik polskości, szczególnie w zabranych prowincyach trwa dalej, pomimo zawartej z Rzymem ugody. Z nader interesującego artykułu o dyecezyi lubelsko-podlaskiej, zamieszczonego w *Wieku*, przytaczamy niektóre szczegóły.

Ogółem w dyecezyi lubelsko-podlaskiej znajduje się księży 389, katolików zaś 867.637, z czego na gubernię lubelską przypada 516.471, na gubernię siedlecką 351.166.

W ogóle biorąc, dyecezya lubelska bardzo cierpi na brak księży. Wikaryaty zwłaszcza w bardzo wielu parafiach, po 5000 parafian niektóre mających, nie są obsadzone dla braku duchowieństwa. Oto parafie w gubernii lubelskiej, w których wakują niezajęte posady wikaryuszów: Abramowice 3106 parafian, Bychawa 5075 parafian, Piaski 4,488 parafian, Garbów 7804 parafian, Końskowola 5600 parafian, Kurów 3600 parafian, Markuszów 2535 parafian, Wilków 5100, Biłgoraj, miasto powiatowe nie ma wikaryusza, Krzeszów 3440 parafian, Łukowo 6890 parafian, Potok Ordynacki 4500, Puszcza Solska 7070 parafian — w Dorohusku, przy kościele filialnym, zupełnie nie ma księdza, Wojsławice 4200 parafian, Borów 2800 parafian, Dzierzkowice 3486 parafian. Janów, najliczniejsza parafia w gubernii, licząca około 16.000 parafian, posiada zaledwie trzech księży. W Rudnie na 6000 parafian znajduje się tylko jeden kapłan. Wikaryuszów jeszcze brak w następujących parafiach: W Wilkołazie, Częstoborowicach, Tarnogórze, Kijanach, Łuszczowie, Nabrożu, Tomaszowie, Wożuczynie, Komarowie, Goraju, Sitańcu i Skierbieszowie.

Gubernia siedlecka jeszcze w niekorzystniejszym przedstawia się świele pod tym względem. Tam brak księży dochodzi do tego stopnia, iż jeden proboszcz musi obsługiwać kilka parafij, w których nie ma kapłanów. Do takich zaliczamy: Biała Podlaska, do której należą parafie: Łomazy, Piszczac i Horbów; Terespol, do którego przyłączone są nieobsadzone przez proboszczów parafie Pratulin i Malowa Góra; do Wisznicy przyłączono parafię Rossosz; de Bordziłowki parafię Leśnę; do Hadynowa Łosice; do Wohynia Ostrówek; do Wyrozęb Paprotnię; do Skrzeszowa Wierów; do Włodowy Orchówek; w parafiach zaś Opole i Sosnowice zupełnie nie ma kapłanów.

Wikaryaty w gubernii siedleckiej wakują w następujących parafiach: W Górznie, Samogoszczy, Stężycy, Żelechowie, Janowie podlaskim, Kocku, Tuchowiczu, Radzyniu, Mordach, Niwiskach, Skurcu, Zbuczynie, Rozbitym Kamieniu, Grąbkowie, Liwie. Miedznej, Sadownem, Starej wsi, oraz w Węgrowie.

Taki stan rzeczy przedstawia się zupełnie zrozumiałym, jeżeli się zważy, że gubernie te, z powodu dosyć licznej ludności wyznania unickiego, wystawione są na wszelkie eksperymenta gorliwych apostołów prawosławia, pragnących ludność miejscową jak najprędzej zupełnie zrussyfikować.

O dyecezyi Sejneńskiej, stosunkowo w jeszcze gorszych znajdującej się warunkach, a wystawionej na nieproszoną opiekę słynnego organu Katkowa *Mosk. Wied.* piszą z Suwałk do *Kraju:*

„Korespondent z Litwy *Mosk. Wied.* szczególniej napada na ks. Biskupa Wierzbowskiego za seminaryum sejneńskie, zostające pod jego zarządem. Nie szczędząc nieprzyzwoitych wymysłów na rzeczone seminaryum, korespondent ubolewa, że uczący się w niem młodzieńcy zmuszeni są tracić wiele drogiego czasu nad nauką języka polskiego, który w przyszłości na nic im się nie przyda. Otóż nie dla przekonania korespondenta, który zapewne zna rzeczywiste położenie rzeczy, lecz dla zapobieżenia mylnym sądom ludzi, nieobeznanych z warunkami miejscowemi, podujemy kilka szczegółów o dyecezyi sejneńskiej. Dwie trzecie tej dyecezyi składa lud, mówiący po polsku, tj. powiaty łomżyński, augustowski, suwalski i część sejneńskiego, jedna trzecia używa języka litewskiego w powiatach władysławowskim, wołkowyskim, maryampolskim, kalwaryjskim i części sejneńskiego. Ponieważ większość dyecezyi składa się z Mazurów, dla każdego więc alumna, kończącego seminaryum sejneńskie, nieodzownym jest język polski, nie wiadomo bowiem, pośród jakiej ludności pracować mu wypadnie. Nawet tym, którzy zamieszkają na Litwie, bez znajomości języka polskiego obyć się niepodobna. Obywatele, urzędnicy, drobna szlachta, mieszczanie używają języka polskiego, a ksiądz żadnej chaty i dworku przy obsłudze parafialnej ominąć nie może. Co do mniemanego upośledzenia języka litewskiego w kościele możemy tylko powiedzieć, że w parafiach litewskich nauki, katechizm i pacierze odbywają się po litewsku, a w mięszanych po polsku i po litewsku.

Zresztą litewski język ma tu naturalnych obrońców nie tylko w większości księży, którzy są Litwinami, lecz w nowomianowamym sufraganie, rodowitym Litwinie, ks. Hollaku, który zamieszkał na Litwie, w Wołkowyszkach, a wizytując parafie, przemawia do ludu w języku litewskim. O prześladowaniu księży Litwinów, o którem korespondent wspomina, dając za przykład ks. U., który na własne żądanie powrócił do powiatu kalwaryjskiego, mowy tu być nie może — przeciwnie mamy dość przykładów, dowodzących inaczéj; zresztą w duchowieństwie katolickiem walka narodowościowa nigdy i nigdzie miejsca nie miała. Zaiste lepiejby było dla narodowości litewskiej, gdyby ją pozostawili w spokoju nieproszeni opiekunowie, którym właściwie nie o język litewski, ani nie o katolicyzm chodzi.

Z Francyi.

We Francyi kłopoty wewnętrzne przybierają coraz większe rozmiary. Posłowie ze skrajnej lewicy, którzy uważali się zawsze za reprezentantów i kierowników ruchliwego żywiołu robotników, stracili już otuchę w siebie, bo wpływ ich na umysły robotników okazuje się bezskutecznym. W piątek petycya robotników ma przyjść na porządek dzienny rozpraw w Izbie posłów. Robotnicy zamierzają poprzeć ją gromadnem stawieniem się przed parlamentem. Wiadome są zamysły, wiadomy jest początek, ale jak się to skończy, tego pono nikt nie przewidzi. Do kwestyi robotniczej przybyła — jak wiadomo, sprawa gałganiarzy, których liczą na 30 tysięcy, a z rodzinami nawet na 70 tysięcy. Dwie deputacye wysłane przez nich do prefekta otrzymały odpowiedź, że rozporządzenia nie cofnie, ale nie przeszkodzi im przesypywać na ulice śmietników, za chodniki wystawianych i przeszukiwać je, ale pod warunkiem, aby przeszukane śmiecie napowrót do śmietników wsypywali. Zresztą przyrzekł tylko, iż urzędnikom da polecenie, aby z gałganiarzami wyrozumiale postępowali. Jednak ci niezadowoleni taką odpowiedzią oświadczyli, iż w sobotę odbędą wielkie zgromadzenie i wzywają na nie całą radę miejską, a zarazem grożą, że nazwiska niestawiających się ogłoszą plakatami, aby wyborcy wiedzieli, kogo przy najbliższych wyborach pomijać.

Sprawa tych gałganiarzy była dnia 22 b. m. przedmiotem interpelacyi w Izbie, wniesionej przez księcia Laroche-Foucauld-Bicassia z prawicy — w interesie tych biedaków. Minister spraw wewnętrznych odpowiadając wykazał, że owo rozporządzenie prefekta paryskiego nie jest żadną nowością, bo już w r. 1870 wydano polecenie, aby śmiecie wprost ze śmietników wsypywać do wozów, a nie rozsypywać po ulicach, zwłaszcza że różnego rodzaju odpadki kuchenne, nieczystości i śmiecie gromadzone razem przez cały tydzień, psują się i zatruwają powietrze. Rada zdrowia już dawno zganiła ten tryb postępowania, dlatego prefekt naradziwszy się pierw z Radą miejską, a zatem z jej wiedzą wydał to polecenie. Zresztą przeszukiwanie śmieci może się odbywać dalej, a zatem to źródło zarobku pozostaje i nadal bez ważniejszej zmiany. Książę interpelant jednak objawił niezadowolenie z tej odpowiedzi i w interesie tych nędzarzy żądał zmiany.

To dosadne znamię czasu i obecnej sytuacyi. Oba skrajne skrzydła, tak prawica legitymistyczna, jak lewica radykalna zarówno nie gardzą żadnym środkiem, aby obudzić jak najwięcej powszechnego niezadowolenia, bo liczą na to, że czem prędzej wybuchnie ogólna anarchia i zaburzenie, tem rychlej skończą się rządy obecne, a nastanie możność zaprowadzenia innych według pragnienia własnego stronnictwa.

Na razie jedno z tych stronnictwo dozna zawodu, a może i oba, bo gabinet Ferry'ego zdaje się dość silnym do stłumienia wszelkich zaburzeń. A ponieważ takie stłumienie nie może rokować na długo spokoju, więc przewidują, że gabinetowi nic nie pozostaje, jak odwrócić umysły na zewnatrz, czyli wojna, zwłaszcza że niezadowolenie zaczyna się groźnie objawiać i na prowincyi.

Mianowicie w Lugdunie d. 21 b. m. odbyło się liczne zgromadzenie anarchistów, aby zaprotestować przeciw wyrokowi, skazującemu na śmierć niejakiego Cyvosta. Zgromadzenie uchwaliło stawić się tłumnie na miejscu stracenia i przeszkodzić wykonaniu. Wnioskodawcą był niejaki Robert. Policya poznała w nim Włocha, którego na żądanie rządu włoskiego już dawno poszukiwano — i chciała go po zakończeniu zgromadzenia uwięzić. Z tego powodu przyszło do bójki, policya musiała użyć broni, nim się jej udało Roberta odprowadzić do gmachu policyjnego.

Niezadowolenie między urzędnikami i służbą policyjną z nowej ustawy o policyi w Paryżu nieustaje, i dlatego gabinet postanowił przy trzeciem czytaniu ustawy zgodzić się na poprawkę, według której prawa emerytalne urzędników i sług, nabyte dotąd, pozostają bez zmiany, a rząd z objęciem policyi na koszt skarbu przyjmuje obowiązek wypłacenia zasłużonych pensyj.

W senacie mimo dosadnej krytyki przez stronnictwo prawie całej gospodarki przyjęto znaczną część artykułów budżetu nadzwyczajnego, przywrócono nawet pozycyę, wykreśloną w izbie posłów, na kolej żelazną w Senegambii.

W sporze francusko-chińskim na wiadomość urzędową, że Chiny Kanton fortyfikują, zapytywał lord Granville — według doniesień z Londynu — ambasadora francuskiego Waddingtona, czy Francya i nadal trwa przy dawnem znanem postanowieniu unikać wszystkiego, coby szkodziło handlowi europejskiemu w portach chińskich nie uwiadomiwszy pierw mocarstwa o formalnem wypowiadaniu wojny. Na to miał Waddington odpowiedzieć, że Francya niema wcale zamiaru zaczepiać którykolwiek port chiński dopóty, dopóki Chiny wstrzymają się od wszelkich kroków, wrogich poddanym lub okrętom francuskim. Jeżeliby jednak była zmuszoną do obrony własnych interesów, wówczas o wypowiedzeniu wojny Chinom oznajmi pierw mocarstwa neutralne.

Przegląd polityczny.

Kraków, 24 stycznia.

Dziś rozpocznie się wielki turniej w Izbie posłów Rady państwa o sformułowanie praw języka niemieckiego w Austryi. Sprawa ta ma znaczenie więcej formalne, bo gdyby nawet przeszedł wniosek Wurmbranda, to i on nie przesądziłby rzeczy, gdyż w takim razie od rząduby zależało, jak wniosek sformułować. Oba wielkie stronnictwa są pełne otuchy, oba liczą na to, że będą miały większość, bo ani frakcya Lichtensteina do wczoraj nie zgodziła się w zupełności na wniosek większości, ani Coroniniego, na wniosek mniejszości; co było powodem, że we wtorek nikt z lewicy nie domagał się dyskusyi nad wnioskiem językowym.

Zapasy parlamentarne potrwają przez trzy dni. Dziś przemawiać ma po trzech posłów z każdej strony. Tak samo ma być w piątek, w sobotę zaś mowcy generalni i sprawozdawcy komisyi większości i mniejszości. Dawny wniosek prawicy, sformułowany przez sprawozdawcę większości w komisyi p. Madeyskiego, opiewa na proste przejście do porządku dziennego, jednak aby dogodzić niektórym żądaniom posłów, należących do frakcyi Lichtensteina, i pozyskać kilka głosów z frakcyi Coroniniego, prawica zgadza się na motywowane przejście.

Wydziały i komisye przystąpiły już do zwykłej pracy. Wydział budżetowy wybrał na jeneralnego sprawozdawcę hr. Henryka Clam-Martinica. Uchwalono już część rozdziału o subwencyach na podstawie obszernego sprawozdania posła Hausnera i zgodzono się na sumę 647.000 dla towarzystwa żeglugi „Lloyd", na 1,473.000 dla kolei czerniowieckiej. Co do subwencyi dla tych kolei, które rząd właśnie zakupił, była wątpliwość, czy je uchwalać skoro parlament układ rządu o nabycie prawdopodobnie potwierdzi, mimo to uchwalone dla kolei Franciszka-Józefa 271.000 złr. Tak samo będzie i z innemi kolejami nabytemi.

Oprócz Tiszy miał teraz w Wiedniu i minister Orczy dłuższą audyencyą u cesarza. Wszystkie propozycye Tiszy, przedłożone koronie tak w sprawie małżeństw mięszanych i dalszego toku obrad w sejmie, jak i w sprawie kroackiej, według zaręczeń *Bud. Corr.* cieszą się zupełnem ze strony korony uznaniem i zezwoleniem. Nuntium Izby magnatów ma być przez proste wpisanie do protokółu usunięte na teraz z porządku dziennego.

Izba zajęta teraz rozbiorem budżetu. Po uchwaleniu będzie prawdopodobnie rozwiązaną tak, aby w lecie można było rozpisać nowe wybory.

Odroczenie Sejmu zagrzebskiego było dla wszystkich frakcyi niespodzianką. Według zaręczeń *Pol. Corr.* ban miał upoważnienie do odroczenia lub ewentualnie do rozwiązania sejmu jeszcze w grudniu. W przypuszczeniu, że umysły się uspokoją, zwlekał aż do ostatniej chwili. I teraz wolał odroczyć, niż rozwiązać, bo według przepisów konstytucyi musiałby wkrótce rozpisać nowe wybory, kiedy rozdrażnienie jeszcze nie złagodniało.

Spor kościelno-polityczny w Prusiech powtórzy się znowu w Sejmie, bo poseł Windthorst zamierza upomnieć się o wykonanie przeszłorocznej rezolucyi, uchwalonej w Sejmie, a żądającej „organicznej rewizyi ustaw majowych".

W sprawie stanowiska posła Windthorsta wobec sporu kościelno-politycznego zamieszcza *National Zeitung* godną uwagi okoliczność: „Kiedy biskupi pruscy odbyli w Moguncyi naradę co do udziału swego przy wprowadzeniu w życie najnowszych ustaw kościelno-politycznych i skoro ich sprawozdanie odeszło do Rzymu, nie mogli dojść do porozumienia kardynałowie tej kongregacyi, która sprawozdaniem się zajęła. Skoro sprawa ta przyszła przed papieża Leona XIII., orzekł tenże, iż należy poradzić się u jakiej osoby bliskiej i zaufanej Windthorsta. Ponieważ Windthorst wpływem swym nakłonił centrum do głosowania za ustawą, naturalnie więc porada wypadła w tym duchu, aby biskupi wzięli udział w przeprowadzeniu ustaw; papież orzekł w tymże samym duchu. Nieprzyjednana część członków kollegium kardynalskiego gniewa się o to bardzo na Windthorsta; zapewne więc, chcąc się zrehabilitować przed nimi, zamyśla o nowej kampanii kościelno-politycznej w parlamencie".

Dnia 23 b. m. obradowały obydwie Izby pruskiego sejmu. W Izbie panów przemawiał p. Józef Kościelski przy obradach nad projektem nabycia kolei prywatnych na rzecz państwa.

Poseł Wind-horst złożył do laski marszałkowskiej wniosek żądający zniesienia ustawy obrocznej.

W Petersburgu wyłącznie zajmują się policyą. Postanowiono obecnie, aby w przyszłości posady etatowe w policyi dawano tylko osobistościom, które zdadzą przepisany egzamin przed specyalną utworzyć się mającą komisyą.

Wedle doniesień z Madrytu nowy gabinet konserwatywny energicznie bierze się do rządów, aby zawczasu przygotować sobie zwycięztwo przy najbliższych wyborach. Dotąd mieli konserwatywni tylko czterdziestu posłów w Kortezach, stronnictwo liberalne Sagasty zaś 280, otóż teraz chodzi o zapewnienie zwycięstwa w wyborach zwolennikom konserwatyzmu.

Kronika.

Kraków, 24 stycznia.

Nabożeństwo za poległych z 63 roku odbyło się dziś w kościele OO. Karmelitów o godzinie 10 rano wobec nadzwyczaj licznie zebranej młodzieży akademickiej i publiczności. Po nabożeństwie odśpiewano chóralnie pieśni narodowe.

Aleksander Michałowski, znany pianista, przybędzie do Krakowa z końcem lutego dla dania koncertu.

Wenta. Od prezesowej Zofii hr. Wodzickiej otrzymujemy następujące pismo, które bez zmiany zamieszczamy:

„Pomimo wielkich trudności, które się za pomocą boską zwalczyć udało, tegoroczna wenta miała dobre powodzenie, przyniosła bowiem brutto 3.350 złr., koszta urządzenia, wynajęcia mebli, druki, węgle i pilnującym w sali wyniosły 127 złr. 81 ct., koszta zakupienia fantów 158 złr., gaz z grzeczności w połowie zapłacony 18 złr. 9 ct., tapicer 15 złr., muzyka 41 złr. 50 ct. Zostaje czystego 3010 złr. 60 ct. Wydział panien Ekonomek przyniósł brutto 300 złr, konferencya panów brutto 250 złr. Raz więcej dziękujemy Bogu i tym wszystkim, którzy udziałem i pracą pomagać nam chcieli.

Skoro sprawozdanie gotowem będzie, nie omieszkamy część jego finansową podać do dziennika *Czasu* i *N. Reformy*.

Co do loteryi obrazu Eliasza, ponieważ bilety nie są jeszcze zupełnie umieszczone, donosimy, że dostać ich będzie można w księgarniach pp. Gebethnera i Krzyżanowskiego, którzy się z wielką uprzejmością tej czynności podjęli.

Co się tyczy zarzutu o nieużycie muzyki miejskiej, tłumaczy się tem, że pierwotnie dzień obrany na zakończenie wenty, był dniem przedstawienia teatralnego."

Na wzór lasku po za rogatką warszawską i u stóp Kopca Kościuszki, zostaną wszystkie wzgórza znajdujące się na gruncie fortyfikacyjnym w obrębie Krakowa zamienione w gaj. Że okolica miasta i ludność szukająca w skwarnych dniach lata ochłody zyskają na tem znacznie, dowodzić nie potrzeba.

Przystęp od plantacyj do ulicy Sterowiślnej jest okropny, błoto prawie nie do przebycia. Pisaliśmy już o tem parę razy lecz na darmo. Spodziewamy że się, głos nasz będzie w końcu wysłuchanym.

Stowarzyszenie młodzieży handlowej, tak jak w latach poprzednich, urządza 16 lutego wieczorek tańcujący w salach Towarzystwa Strzeleckiego na dochód swej biblioteki. Stowarzyszenie to, łącząc naszą młodzież handlową w jedno kółko, wywiera niewątpliwie zbawienne skutki i zasługuje na szczere poparcie. Na nieszczęście widocznie innego zdania są pp. pryncypałowie, bo prawie wszyscy zachowują się względem stowarzyszenia obojętnie i od młodzieży oddzielają się chińskim murem, nie biorąc udziału ani w jej zebraniach, ani w zabawach. Byłoby pożądanem, ażeby te lody już raz prysły — dajmy na to, we wspomnianym wyżej dniu 16 lutego. Zabawa z celem tak godnym poparcia, jak biblioteka stowarzyszenia, zasługuje na wszelkie względy.

Komitet Towarzystwa opieki nad weteranami z r. 1831 uprasza osoby, które życzą sobie uczestniczyć w balu, mającym się odbyć na rzecz weteranów z roku 1831 11 lutego w salach hotelu Saskiego, a nie otrzymały zaproszenia dla braku adresu, zgłosić się do biura komitetu, ulica Gołębia nr. 5 na dole, gdzie codziennie, wyjąwszy niedziel, od godziny 10 do 1 w południe i od 2 do 4 po południu bilety się sprzedają.

Również komitet podaje do wiadomości, że termin nadsyłania fantów na loteryę do ostatniego lutego przedłużonym został.

Na rzecz balu Mickiewiczowskiego do rąk komitetu balowego nadesłano następujące datki; Wincenty Czerny z Sadowa 10 złr., ministrowa Marya Dunajewska 10 złr., Jan Götz z Okocima 10 złr., Tadeusz br. Haroch z Wrzano 7 złr., Jakób Janasz z Warszawy 15 rubli, ks. arcybiskup orm. Izakowicz 3 złr., generał hr. Justyn Koziebrodzki, członek izby panów 2 złr., ks. Władysławowa z Potulickich Sapieżyna 20 złr., Ludwik hr. Wodzicki, gub. bank. 10 złr., Balbina Zaleska z Warszawy 25 rubli, Marya Żelezińska z Grodkowic 10 złr., Zygmunt Zucker z Chorośnicy 3 złr.

W klasztorze ks. Missyonarzy na Kleparzu odbywają się od poniedziałku rekolekcye, na które z Czarnego Dunajca przybyło 75 osób — mężczyzn.

Nowy sposób wyzyskiwania. Zwracamy uwagę na pewnego izraelitę, mieniącego się być Mojżeszem Fichtenwaldem z Sądowej Wiszni, który się po Galicyi włóczy i pod pozorem, że chce przejść na wiarę katolicką, od łatwowiernych datki wyłudza. „Przemysłowiec" ten ma lat 30—33, jest wzrostu średniego, postawy wojskowej, z rudawą brodą.

Zapiski policyjne. Aresztowano: Skwarczyńską Józefę i Kotlarczyk Barbarę za uczestnictwo w kradzieży łyżek srebrnych, Galasa Jana za nieostrożną jazdę, Mikucką Julię za kradzież skór ze sklepu, Szustaka Michała i Kuftra Teofila za kradzież rzeczy, 4 osoby za pijaństwo i 15 za żebranie.

Lwów, 23 stycznia. Rocznicę powstania listopadowego obchodziliśmy wczoraj wieczorem w sali kasyna miejskiego, skromnie, poważnie, ale serdecznie. Przedewszystkiem odbył się wieczorek muzykalno-deklamacyjny, poczem około godziny 9 w nocy rozpoczęła się skromna uczta. Do stołów zasiadło około 200 uczestników, a przy stole honorowym zasiadła szczupła już niestety garstka weteranów z r. 1831 z belwederczykiem, pułkownikiem Paszkiewiczem na czele, który w tej uroczystości przybył umyślnie z Rumunii. W uroczystym obchodzie wziął udział ks. Adam Sapieha, tudzież bawiący we Lwowie Karol Brzozowski. W ciągu uczty posypały się liczne toasty, a rozentuzyazmował obecnych piękny wiersz Platona Kosteckiego, oparty na tle wspomnienia o ś. p. Mieczysławie Romanowskim. Nadeszły liczne telegramy z Krakowa, Wadowic, Paryża, Stanisławowa, Jarosławia itd. Uczta i ożywiona pogadanka przeciągnęły się do północy.

Stan zdrowia sympatycznego humorysty i powieściopisarza, Jana Lama, budzi największe obawy. Według opinii lekarskiej, niebezpieczeństwo mogłoby być zażegnanem tylko przez pobyt chorego w klimacie włoskim, nad brzegami morza. Ale niestety, zawód literacki, nie jest jeszcze tak u nas lukratywnym, ażeby adepci jego mogli pozwalać sobie na zimowanie we Włoch, chociażby w celu ratowania życia. Ten znany, mało pozwolić sobie „takiej przyjemności" człowiek utrzymujący przy sobie liczną rodzinę, a utrzymujący się tylko z pracy rąk. Ale taki to już porządek na tym świecie. Przed kilku jeszcze tygodniami z przyjemnością czytano „Kroniki lwowskie", dziś — zdaje się — zapomniano o nich, równie jak o ich autorze.

Sprawa p. Frylinga jest ciekawym przedmiotem rozpraw wytrawnych kryminalistów. Nie sprawdziło się nasze przypuszczenie, wypowiedziane przedwczoraj, że wyższy sąd krajowy przychyli się do uchwały Izby radnej sądu kryminalnego i każe wypuścić Frylinga z więzienia śledczego. Przypuszczenie moje opierałem na postanowieniach kodeksu i procedury karnej. Tylko w trzech wypadkach może być zarządzone więzienie śledcze: Obawa, że oskarżony o czyn karygodny, zbrodniczy, wydali się z granic państwa; tz. kolluzya, obawa, ażeby nie porozumiał się z świadkami i obawa, ażeby nie powtórzył zbrodniczego czynu. Żaden z tych wypadków nie ma miejsca w sprawie Frylinga z Myszugą. Nie ma tu nawet czynu zbrodniczego, lecz jest tylko zwykłe przestępstwo z § 411 ust. karn. (pobicie), albowiem lekarze sądowi orzekli, że nastąpiło lekkie uszkodzenie ciała.

Dnia 20 b. m. urządził zarząd czytelni ludowej na Żółkiewskiem wieczorek deklamacyjno-muzykalny dla warstw robotniczych i rzemieślniczych, mający na celu upamiętnienie rocznicy krwawej dziejów naszych, zaczątków ruchu r. 1863.

Sala była przepełniona, a na sprawowanych twarzach rzemieślników i rękodzielników fabrycznych dostrzedz można było niekłamany zapał, a czasem i łzę w marsowatej źrenicy, ilekroć gorętsze słowo poruszyło myśl i uczucie patryotyczne.

Niepowodzenia maskarad. Widocznie starzejemy się, gdyż tak ulubione niegdyś bale maskowe, coraz więcej tracą na ożywieniu i świetności, nie tylko u nas, ale nawet zagranicą. Pomijając Kraków, którego obecne reduty zeszły na tor bardzo smutnego, Warszawa prawie już wykreśliła z programu zabaw karnawałowych słynne swe niegdyś maskarady. Nawet trzecia reduta przeszła bezbarwnie. „Odbyła się bardzo wesoło — czytamy w pismach warszawskich, ale tylko, dla tych, którzy... zostali w domu. Dawna rzecz! Po kilku latach niezadowolenia balów maskowych przekonaliśmy się, iż wszystko jest tam po dawnemu... Ci sami żydzi, krakowscy, wróżki i krakowianki, to samo: „znam cię!" albo „naprożno czekasz na twoją blondynkę!" to samo grobowe milczenie masek męskich i ta sama gonitwa za przygodami ze strony pewnej liczby masek żeńskich. Widziwie intrygowani mieli na ustach ten sam uśmiech, co przed trzema laty, a widzowie znudzeni skarżyli się temi samemi wyrazami. Inaczej tylko stosowały się pary bywające na pomaskaradowych kolacyjkach. Dla ścisłości historycznej trzeba dodać, iż w bieżącym roku krakowiacy mieli umyte szyje i że co się tyczy mężczyzn nieprzebranych, tym różnie szczęście służyło".

Bon mot Żółkowskiego. Podczas onegdajszego przedstawienia „Mazepy" w warszawskim teatrze, p. Żadnowski (Zbigniew) został w pojedynku na szable z p. Prażmowskim (Mazepą) dotkliwie skaleczony w rękę. Gdy z okrwawioną dłonią artysta po wrócił do garderoby, zobaczył go Żółkowski i wskazując na rękę powiedział:

— No, teraz już nikt powiedzieć nie może, iż artyści dramatyczni nie pracują.. „krwawo".

Młodzież akademii handlowej w Wiedniu urządziła bal swój na d. 17 b. m. Tańcom przy tańcach kartach walca p. t. „Promesy balowe" — a damy zapraszającym je tancerzom wydawały eleganckie blankiety wekslowe, płatne na ich imie — polką lub walcem.

Ofiara Monacco. Między ofiarami namiętności do gier hazardowych w Monacco, wymieniają niemieckie dzienniki jakiegoś polskiego szlachcica hr Rewiskiego, który powiesił się w „Grand hotel de Monaco".

Zbawca. Liczni „znajomi i przyjaciele" głośnej pianki J. N. Rembertowskiego oddawna byli zasmuceni niewiadomością jego adresu. Obecnie w dzienniku *Truth* znajdujemy wzmiankę, iż „Rembertowski, rodem Polak zaciągnął się w Lozannie do.. Armii zbawienia". Jeżeli to ten sam — to słusznie uczynił, trudno bowiem przypuścić, ażeby go przyjęto do nieba.

Wymowna cyfra. Rosya na utrzymanie więzień wydaje rocznie tylko — czternaście milionów rubli. Ciekawa rzecz, czy ta cyfra zacznie się z czasem zmniejszać, czy też — zwiększać?

Dramat na morzu. Na okręcie amerykańskim Seeking, płynącym z Nowego Yorku, zaszedł w pobliżu Portlandu dramatyczny wypadek. Ali-Jon, chińczyk rodem, kucharz okrętowy, zwaryował podczas podróży tak niebezpiecznie, że musiano go pozbawić życia. Całe to dramatyczne zajście opowiada kapitan okrętu w następujący sposób: Niebawem po opuszczeniu Nowego Yorku biedny chińczyk zaczął być niespokojnym, podejrzliwym i w mózgu utkwiła mu uparta myśl, iż towarzysze podróży chcą go zamordować. Wreszcie zachorował i doktor kazał mu się położyć. Wkrótce jednak obłęd umysłowy przeszedł w groźniejszą fazę. Ali-Jon zamknął się w kajucie, grożąc, iż pierwszemu, który się zbliży, w łeb palnie, i rzeczywiście jednego z oficerów załogi, który zajrzał przez otwór we drzwiach, wystrzałem z rewolweru zranił w ramię. Widocznie miał on z sobą znaczny zapas amunicyi, gdyż począł przez okienko strzelać na oślep, raz po raz. Majtkowie spróbowali drzwi od kajuty wyłamać, by szaleńca siłą opanować; lecz kule poczęły im tak często świstać koło uszu, że dali za wygraną i odstąpili od oblężenia. Kapitan okrętu lękając się, by waryat sam nie zrobił wycieczki i nie wymordował znacznej liczby ludzi, zanimby go schwytać zdołano, kazał przynieść broń i przezedrzwi rozstrzelać szaleńca. Zaraz po pierwszym wystrzale usłyszano przerażające jęki. Otworzono kajutę i ujrzano chińczyka ranionego siedmioma kulami. Nazajutrz umarł. Znaleziono przy nim w kajucie rewolwer i dwa pudełka ładunków.

Wyciąg z dziennika urzędowego „Gazety lwowskiej".

Licytacye. Sąd w Uhnowie ogłasza sprzedaż realności l. 557 w Uhnowie 13 lutego, 13 marca i 23 kwietnia o 10 rano. Cena wywołania 100 złr. — Sąd w Bochni sprzedaż gospodarstwa w Bogucicach 11 lutego 2000 złr. Wadyum 100 złr. Sąd w Krakowie sprzedaż realności w Bibicach 13 lutego i 12 marca. Cena 269 złr.

Konkursa. Dwie posady kancelistów przy sądzie krajowym we Lwowie, z poborami XI klasy rangi są do obsadzenia. Termin podań do końca lutego. Wnosić do prezydyum sądu krajowego we Lwowie. Celem obsadzenia w obrębie Dyrekcyi lasów i domen 1 posady nadzorcy lasów z roczną płacą 400 złr. wraz z 25 prc. dodatkiem aktywalnym, tudzież wolnem pomieszkaniem, jeżeli na stanowisku służbowem znajdować się będzie rozpisuje się konkurs. Podania wnosić należy do 1 marca do Prezydum Dyrekcyi lasów i domen we Lwowie.

Sąd powiatowy w Żmigrodzie potrzebuje dyetaryusza z czytelnem pismem w języku polskim i niemieckim, za wynagrodzeniem 3 złr. miesięcznie.

Składki. Do Administracyi *Nowej Reformy* p. Henryk Malinowski z Jarocina nadesłał roczny datek dla weteranów z r. 1831 w kwocie 5 złr. Na ten że sam cel p. O. B. J. W. z Nepclokoutz nadesłał 2 zł. 20 ct. Na teatr poznański krakowskie Towarzystwo techniczne przesłało 4 złr.

Profesor Benedykt Dybowski.

Niezadługo zawita do nas mianowany niedawno profesor zoologii w uniwersytecie lwowskim Benedykt Dybowski, znakomity uczony, mało wprawdzie znany szerszej publiczności, bo nie pisał popularnych publikacyi, lecz głośny w europejskim świecie uczonych ze swych badań, stawiających go w szeregu znakomitych spółczesnych badaczów przyrody. Nordenskiöld, który poznał go w czasie swej podróży na północ, spotkawszy później w Kairze Antoniego Wagę, nie mógł w obec tegoż znaleść dość słów na okazanie szacunku i uznania dla polskiego uczonego.

Życie Dybowskiego wypełniają przygody i mnogie zmiany losu — jestto historya dziwnie niepodobna do życiorysu innych uczonych, którzy spokojnie pędzą dziesiątki lat między swą biblioteką a katedrą.

Benedykt Dybowski urodził się w Minszczyźnie w roku 1834 — liczy więc obecnie lat 50. Gimnazyum odbył w Mińsku — gdzie kolegował ze znanym przyrodnikiem-podróżnikiem Konst. Jelskim. Do studyów zoologicznych zwrócił się bardzo wcześnie — nie zaniedbywał ich również w czasie pobytu na uniwersytetach dorpackim, wrocławskim i berlińskim — gdzie poświęcał się medycynie. W roku 1862 jako doktór medycyny, promowany na dwóch uniwersytetach objął posadę profesora-adjunkta zoologii w Szkole głównej warszawskiej; o tym peryodzie życia jego wspomina pan Filip Sulimierski w bardzo ciepło i serdecznie napisanem wspomnieniu: „Dwadzieścia lat upłynęło od czasu, gdyśmy bywali na wykładach Dybowskiego, a mamy je świeżo w pamięci... Młody profesor zbierał swoje audytorjum bardzo rano; pomimo pory zimowej o godzinie 7-ej miewał lekcyę w sali przylegającej do gabinetu zoologicznego. W zimowem półroczu 1863—64 r. bardzo wielu studentów uczęszczało na te wykłady, wygłaszane z wielkiem zamiłowaniem przedmiotu, przy świetle lampy o świcie".

Wypadki polityczne 1863 roku, w których czynny wziął udział, wypędziły go r. 1864 do Wschodniej Syberyi. Tam z niezmordowaną wytrwałością, narażając się na liczne niebezpieczeństwa i trudy, rozwinął nieocenioną działalność w kierunku geologicznych poszukiwań i badań przyrodniczych. Zwiedził i przetrząsł sumiennie olbrzymie przestrzenie nie tknięte nigdy stopą badacza — wielką zaś było mu pomocą poparcie geograficznych towarzystw. W r. 1877 zjawił się w Warszawie — następnego jednak roku zgodził się dobrowolnie na zajęcie posady lekarza okręgowego całej Kamczatki — na czas lat pięciu. Z podobną godnością w kraju dzikim i ogromnym łączy się tysiące niewygód i trudów — zwłaszcza, że prócz urzędowych zajęć z zapałem oddawał się poszukiwaniom naukowym. — Dość przytoczyć małą próbkę:

Latem r. 1881-go z trzema towarzyszami objeżdżał w około całą Kamczatkę, konno. Blisko 3.000 wiorst wciąż na jednych i tych samych koniach, bez żadnej drogi, wpoprzek olbrzymich lasów, gór i rzek! „Wróciliśmy szczęśliwie, pisze po tej wyprawie do Taczanowskiego, ja tylko złamałem żebro i Kalinowski mocno się w nogę kaleczył".

Termin pięcioletni skończył się i Dybowski na szczęście wraca do kraju, by go chyba już nieopuszczać; gdyby nie propozycya uniwersytetu lwowskiego, długoby chyba czekać potrzeba było na jego powrót... Bliższy jednak, bo narodowy obowiązek, zwyciężył nad dalszym, bo czysto naukowym.

Jako człowiek nauki odznaczył się początkowo przez dostarczenie nader obfitego i ciekawego materyału wielu uczonym, jak: Grube, Taczanowski, Czerski i Władysław Dybowski (brat Benedykta, niedawno jeszcze profesor zoologii w Dorpacie).

Benedykt Dybowski zajmuje się przedewszystkiem rybami i w ichtyologii ma dziś sławę europejską. Przygodnie zajmował się też ptakami, mięczakami i ssącemi a nadto ogłosił drukiem wyniki swoich pomiarów Bajkału pod względem głębokości.

Prace swe umieszczał w rozmaitych pismach specyalnych, w wielu językach: z polskich wymieniamy umieszczone w *Pamiętnikach Akademii Umiejętności w Krakowie*; w *Warszawskim Roczniku fizyograficznym*, w *Przyrodzie* i *Przemyśle*.

Niepospolitą również wartość mają jego ogromne zbiory, owoc poszukiwań własnych na Syberyi. Zbiory te, to materyał na wiele lat pracy naukowej, tem cenniejszej, że przedmiotem ich będzie fauna i flora, mało dotychczas zbadana. Dybowski jest zaszczytem ojczyzny nie tylko jako uczony, lecz i jako człowiek prawy, szlachetny, pełen współczucia dla ludzi i uczynności dla potrzebujących. Gdziebądź przebywał, otaczała go miłość i szacunek ludzi najrozmaitszych narodowości i ras zarówno rodaków, jak Rosyan, Chińczyków i dzikich plemion syberyjskich. Na miłość taką zasługiwał czynami. Na krańcach Azyi pracował nad poprawieniem nie tylko sanitarnego stanu ginącej rasy Kamczadalów, ale i ekonomicznego. Do tego celu sprowadzał własnym kosztem nasiona roślin pożytecznych dla rozpowszechnienia ich na Kamczatce, przenosił renifery z północy Kamczatki od Łomutów na wyspy przyległe i podał władzy projekt wydania przepisów myśliwskich, mających zabezpieczyć istnienie soboli, które przy dotychczasowych nieporządkach wyginą prawie zupełnie za lat dwadzieścia, co dla Kamczadalów stanowić będzie straty dotkliwe.

Dybowski w przyszłym zapewne miesiącu przybędzie do Galicyi. *Kuryer Codzienny* szczególny kładzie nacisk na tę okoliczność, iż taki człowiek jak Dybowski, roztoczy swą działalność na gruncie galicyjskim. „Żałując — pisze — iż go w naszej Warszawie nie możemy zatrzymać, pocieszamy się tem, że tam, takich ludzi jak Dybowski bardzo potrzeba, bo w sprawie fermentacyjnej, którą jeszcze Galicya po czasach najwyższej depresyi odbywa, powiększenie nie dość licznego grona prawdziwych duchowych przewodników młodzieży jednostką, która zarówno wielkiej energii, działalności, jak serca i rozumu dała dowody, jest dla kraju rzeczą pierwszorzędnej ważności.

Zastęp dobrej sprawy, sumiennej, niecofającej się przed trudnościami, a rozumem kierowanej pracy, powiększony zostanie nową siłą, tem potężniejszą, że w największych trudnościach wypróbowaną."

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Dnia 10 stycznia b. r. odbyło się w Akademii umiejętności posiedzenie wydziału filozoficzno-historycznego pod przewodnictwem rektora dra Heyzmana, na którem prof. dr. Bobrzyński czytał powtórną swą pracę o memoryale Ostroroga, wywołaną dwiema świeżo ogłoszonemi rozprawami w tym przedmiocie, mianowicie prof. dra Caro i prof. Pawińskiego.

Prelegent zaznaczył stanowisko swoje do tych dwóch prac, z których aczkolwiek każda nowe i ważne szczegóły do oznaczenia daty powstania memoryału Ostrorogowego przynosi (mianowicie rozprawa prof. dra Caro wiadomość o pobycie Ostroroga na uniwersytecie w Erfurcie, zaś rozprawa prof. Pawińskiego mowę Ostroroga mianą w poselstwie do Rzymu r. 1466), żadna jednak pierwotnego zapatrywania prelegenta co do r. 1477, jako najprawdopodobniejszej daty tego memoryału w niczem zachwiać nie zdołała i owszem w tem przekonaniu tem silniej go umocniła. Jeśli bowiem prof. Caro wykazuje, że autor memoryału aż do jesieni r. 1455 bawił na uniwersytecie w Erfurcie, powstanie zaś memoryału na ostatnie miesiące tegoż roku 1455, lub też na sam początek r. 1456 kładzie, odnosząc go do sejmu piotrkowskiego w styczniu 1456 odbytego, toć niepodobna przypuścić, iżby Ostroróg, który na uniwersytecie erfurckim stopnia dra praw obojga nie uzyskał, a memoryał swój już jako doktor praw pisał, w ciągu kilku zaledwo miesięcy po opuszczeniu uniwersytetu erfurckiego na innym uniwersytecie stopień ów uzyskał, do kraju powrócił, z wewnętrznym stanem kraju gruntownie się zapoznał, wadliwe onegoż urządzenia zbadał, środki zaradcze obmyślił i swój trafny memoryał napisał. Z tych samych powodów nie da się także przyjąć proponowana przez prof. Pawińskiego data jesieni r. 1456, która znowu zaledwo o kilka miesięcy tylko czas zostawiony Ostrorogowi do dokonania powyższych tak ważnych i doniosłych przedsięwzięć przedłuża.

Następnie zaznaczał prelegent, iż skoro Ostroróg po skończonych studyach na uniwersytecie w Erfurcie, na innym jakimś uniwersytecie (zapewne włoskim) dalsze jeszcze odbywał studya i poddawał się egzaminom, aby uzyskać stopień doktora praw obojga, był bowiem rzeczywistym a nie tytularnym praw doktorem, na co zapewne kilka lat poświęcić musiał, jeśli w memoryale wyraźnie o sobie mówi, iż należy do rady królestwa polskiego, a dopiero w r. 1463 został kasztelanem międzyrzeckim, zaś w r. 1462 występuje z tytułem obojga praw doktora, tedy memoryał jego mógł był najwcześniej dopiero w r. 1463 pisany; gdy jednak w tymże samym memoryale dodaje, iż należy do najprzedniejszych *(a primoribus)* w radzie, a taki tytuł tylko do najznaczniejszych senatorów mógł się odnosić, przeto memoryał pisany być musiał najwcześniej dopiero w r. 1476, kiedy Ostroróg zostawszy kasztelanem poznańskim mógł o sobie powiedzieć: *dum essem a consiliis et a primoribus incliti Polonorum regni.*

Ton też, w jakim pisany jest memoryał, zdradza w autorze wysokiego dostojnika, który może do całego senatu przemawiać jak do równych sobie, nie przypadłby zaś do twarzy siedzącemu na niskim krześle kasztelanowi międzyrzeckiemu, artykuły wreszcie memoryału wzywające do zachowania godności w stosunkach z papieżem, są widocznie skutkiem odbytego poselstwa do Rzymu w r. 1466, gdzie Ostroróg dzielną swą mową naprawiał mniej odpowiednie godności legata polskiego stanowisko zajęte przez drugiego posła Wincentego Kiełbasę nominata chełmińskiego.

Rok więc 1476, a względnie początek r. 1477 uważa prelegent jako najprawdopodobniejszą datę spisania memoryału Ostrorogowego odnosząc go do sejmu piotrkowskiego na wiosnę r. 1477 odbytego.

Na temże posiedzeniu zatwierdził wydział wybór wiceprezydenta miasta Stefana Muczkowskiego, oraz dra Faustyna Jakubowskiego na członków komisyi prawniczej, zaś na poprzedniem posiedzeniu d. 10 grudnia 1883 odbytem, które wyłącznie sprawom administracyjnym poświęcone było, zatwierdzony został wybór nowych członków komisyi historycznej mianowicie ks. profesora Władysława Chotkowskiego, p. Wacława Rulikowskiego, p. Zygmunta Radzimińskiego, dra Jerzego Mycielskiego docenta uniwersytetu i p. Bolesława Ulanowskiego. Sekretarzem wydziału wybrany został dr. Franciszek Piekosiński.

Dział ekonomiczny.

Sieć zachodnich i północno-zachodnich kolei skarbowych.

Między wnioskami rządowymi, przedłożonymi na pierwszej tegorocznej sesyi Rady państwa d. 22 b. m. znajdują się kontrakty zakupna na skarb państwa trzech kolei prywatnych: kolei ces. Franciszka Józefa, kolei cesarzewicza Rudolfa i kolei Vorarlberskiej.

Kontrakty o nabycie dwu ostatnich kolei zostały już dawniej zawarte i przez walne zgromadzenia akcyonaryuszów przyjęte; zarząd kolei Franciszka Józefa zaś nie chciał się zgodzić na propozycye rządowe i odmawiał zwołania walnego zgromadzenia. W końcu pouczony, że ma obowiązek zwołać nadzwyczajne zgromadzenie i przedłożyć mu całą sprawę, a nawet ewentualnie doradzać odrzucenie propozycyi rządowej, zwołał na dzień 20 b. m. to zgromadzenie i przedłożył rzecz całą. Zgromadzenie odbyło się tak licznie, jak nigdy dotąd, reprezentowanych było 1999 głosów; dwie trzecie, potrzebne do prawomocnej uchwały wynosiły zatem 1333. Za wnioskiem w myśl propozycyi rządowej oddano głosów 1691, a tem samem zgodzono się na odstąpienie kolei na rzecz państwa pod warunkami pierw umówionymi. Najważniejszym warunkiem jest tu oczywiście cena kupna czyli wynagrodzenie. Otóż wedle umowy za każdą akcyę kolejową w nominalnej wartości 200 złr. daje rząd obligacyę, przynoszącą 10·5 złr. rocznie, czyli że renta wykupu jest $5^1/_4$ procentowa.

Oprócz tego głównego wniosku przyjęto na zgromadzeniu resztę wniosków dodatkowych, odnoszących się do przeprowadzenia całej sprawy, szczególnie do ukończenia konwersyi priorytetów i do ostatecznego zlikwidowania przedsiębiorstwa.

Sieć kolei Franciszka Józefa ma 714 kilometrów; ogół kapitału zakładnego wynosi 99·45 milionów złr. w tem akcyami 42·42 mil. Według warunków umowy obowiązany jest rząd płacić od tej sumy rocznie po 2·23 milionów; więcej niż półtrzecia miliona wypadnie płacić rocznie od obligacyj, — ale za to odpadają dopłaty z tytułu gwarancyi, nastaje możność zaprowadzenia tańszej administracyi, której koszta przy kolejach prywatnych są wszędzie bardzo wielkie, wreszcie łatwość zniżenia taryf i zmuszenia konkurujących kolei do naśladowania tego przykładu.

Kolej cesarzewicza Rudolfa ma długości 812, administrowana jest przez rząd, cenę kupna stanowi renta 9·5 złr. od każdej akcyi. Kapitał zakładowy z akcyj, obligacyj i pożyczek wynosi 138·72 milionów złr.

Kolei Vorarlberska ma 96 kilometr długości; cały kapitał zakładowy wynosi 13·4 milionów złr. Wykupno wynosi po 10 złr. rocznej renty od każdej akcyi.

Doliczywszy do tych trzech linij jeszcze kolej cesarzowej Elżbiety, administrowaną przez rząd już od roku 1882, dalej kolej rządową Rakonice-Protywin w Czechach, Arulańską i inne pomniejsze, okaże się, że sieć kolei zachodnich i północno-zachodnich, będących w rękach rządu, wynosi obecnie 3076 kilometrów. W tę sumę nie wchodzą koleje rządowe w Dalmacyi, ani sieć skarbowych lub w administracyi rządu zostających kolei galicyjskich.

Inspektorowie podatkowi otrzymają karty legitymacyjne, z opisem ich osoby, a jak jeden z dzienników dodaje, i z fotografią, aby nie mieli żadnej trudności przy ścisłem i szczegółowem badaniu fabryk. Te legitymacye będą wystawione w tych językach, jakie są w używaniu w krajach, do których inspektor jest przeznaczony, a zatem dla inspektora w Galicyi w języku polskim i ruskim, a ze względu na Bukowinę w rumuńskim i niemieckim. Każdy inspektor otrzyma dziennik, w którym ma obowiązek zapisywać swoje spostrzeżenia, a na końcu roku odesłać inspektorowi centralnemu w Wiedniu.

O stadnikach prywatnych ogłasza namiestnictwo następujące obwieszczenie: Odnośnie do obwieszczenia z d. 28 grudnia 1883 l. 73525 podaje się do wiadomości, że licencyonowanie ogierów prywatnych, przeznaczonych do stanowienia cudzych klaczy, odbędzie się w następujących miejscowościach i terminach: 28 stycznia w Kołomyi, Jarosławiu i Tarnowie, 29 w Dąbrowej, w Rzeszowie i Żółkwi, 30 w Kałuszu, Rawie i Kopczycach, 31 w Bochni, 1 lutego w Mielcu i Sokalu, 2 w Tarnobrzegu i Wadowicach, 3 w Kamionce, 4 w Rudkach, 6 w Samborze i Złoczowie, 6 w Sanoku, Staremmieście i Tarnopolu, 7 w Brzozowie, 8 w Jaśle, Podhajcach i Żydaczowie.

Do komisyj działających w pomienionych miejscowościach mogą być wniesione podania o urzędową subwencyę dla licencyonowanego ogiera.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Lwów, 24 stycznia. Bank hipoteczny pragnie objąć likwidacyę Banku włościańskiego, żąda jednak moratoryum rządowego aż do walnego zgromadzenia rozpisanego na dzień 23 lutego, poczem podejmuje się przeprowadzić układy z wierzycielami, którym zagwarantuje dotrzymanie pewnych zobowiązań. Dziś namiestnik konferował z dyrektorem Banku krajowego Zgórskim.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 24 stycznia. *Presse* donosi, że wykonawcza komisya prawicy ułożyła umotywowany porządek dzienny w sprawie językowej. Kluby autonomistów przyjęły go. W motywach wypowiedziano, iż Rada państwa nie jest kompetentną do tworzenia ustaw językowych dla poszczególnych królestw i krajów, że nikt wcale nie kwestyonuje niemieckiego języka, jako środka porozumienia we wspólnych sprawach, że powszechnie jest przyznanem, iż język niemiecki koniecznym jest ze stanowiska jedności państwa.

Wiedeń, 24 stycznia. W Izbie posłów rady państwa na ostatniem posiedzeniu rozdzielono wniesione prze rząd przedłożenia właściwym komisyom. Projekt o reformie podatku od wódki przydzielonym zostanie osobnej komisyi, która ma być obraną. Potem obradowano nad sprawozdaniem komisyi w sprawie znanego wniosku Wurmbranda. Sprawozdawca większości komisyi Madejski wniósł przejście do porządku dziennego. Sturm zaś w imieniu mniejszości komisyi postawił wiadomy wniosek. Szturm wyraził uznanie dla pełnego umiarkowania sprawozdania większości, oświadczył, iż wniosek mniejszości ma na celu nie specyalne tylko interesa niemieckiej narodowości, lecz całego państwa austryackiego. Do generalnej dyskusyi zapisanych 14 mowców przeciw wnioskowi komisyi a 18 za wnioskiem.

Tomaszczuk (przeciw) powiedział: Niemcy występują w obronie jedności państwa, żądają, aby interes państwa stanął wyżej, niż interesa pojedynczych krajów. W Austryi, gdzie jest wiele narodowości, niezbędnem jest też prawne określenie języka państwowego. Rozmaite języki w Austryi, oprócz niemieckiego, nie nadają się już z samych geograficznych warunków jako języki do powszechnego użycia, a z drugiej strony do urzeczywistnienia programu pogodzenia różnych żywiołów nie ma lepszego środka nad ustawę językową (oklaski ze strony lewicy).

Hohenwart (za wnioskiem komisyi) oświadczył: Większość chętnie uznaje od dawna konieczność niemieckiego języka w Austryi. Pojęcie języka krajowego stanowi kwestyą sporną od lat szesnastu. Tworzenie przedmiotu sporu przez postawienie sprawy języka państwowego, byłoby trudnem do uniewinnienia.

Artykuł 19 ustawy zasadniczej nie potrzebował żadnej ustawy wykonawczej, ponieważ głosi tylko ogólną zasadę. Tak na tę sprawę zapatrywały się wszystkie ministerya od roku 1867. — Sprawozdanie mniejszości nie jest w stanie wykazać ani jednego zamachu na uprawnione stanowisko języka niemieckiego i sławiańscy mężowie stanu uznali to. Byłoby niebezpieczną grą utrwalać przez pisaną ustawę to, co od wieków stoi niewzruszenie mocą daleko silniejszego prawa, bo prawa konieczności państwowej. Przeto głosuję w interesie narodowości niemieckiej za przejściem do porządku dziennego. (Oklaski ze strony prawicy.)

Buda-Peszt, 24 stycznia. W Izbie posłów w czasie dyskusyi nad budżetem dla ministerstwa oświaty oświadczył Trefort, że jest zmuszonym i tego roku odrzucić wniosek Iranyiego o wolności religijnej, nie byłby bowiem w stanie ze względu na pouczające usposobienie w kraju i na ducha wyznaniowego, którym kraj przesiąknięty jest mimo tolerancyi przyczynić się do przyjęcia podobnego wniosku. Nie idzie tu o wolności sumienia, lecz Iranyi żąda, aby każdemu wolno było tworzyć stowarzyszenia religijne, wolność podobna doprowadziłaby Węgry do zguby. Napływaliby rosyjscy nihiliści, niemieccy socyaliści, na publicznych drogach szerzyliby swe nauki. Węgry nie przeżyłyby tego eksperymentu. Nietylko więc jako minister, lecz i jako poseł zawsze będzie przeciwnym podobnemu wnioskowi. Wniosek Iranyiego, za którym tylko lewica skrajna głosowała został w końcu odrzucony.

Berlin, 24 stycznia. *Reichsanzeiger* donosi, że biskup Brinkmann w Monasterze ułaskawiony został rozporządzeniem gabinetu. Przywrócenie wstrzymanych dotacyj kościelnych ze skarbu państwa nakazano od 1 stycznia b. r.

Petersburg, 24 stycznia. Poważne koła tutejsze zaprzeczają zupełnie wiadomości podniesionej najpierw przez warszawskie dzienniki, że rząd rosyjski zabronił żydom austro-węgierskim osiedlać się w Rosyi a tym, którzy już osiedli, nakazał przyjmować obywatelstwo rosyjskie lub wydalać się za granicę.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 24 stycznia 1884	Dzisiejsze [illegible]	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	79·95	79·[illegible]
„ 5% austr. nieopodat	94·90	94·90
„ srebrna	80·35	80·[illegible]0
„ złota	10[illegible]·25	100·25
6% Renta złota węg.	121·6[illegible]	121·50
4% Renta złota węgierska	89·25	89·30
Losy z r. 1860	138·5	138·60
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	847·—	846·—
„ kredytowe austr.	303·50	306·1[illegible]
Londyn	121·2[illegible]	121·15
Napoleondor	9·61	9·61
Lombardy	143·25	14[illegible]·0
Losy z r. 1864	169·60	169·50
Akcye Karola Ludwika	295·—	295·5
Akcye Lwow. Czer.	172·50	173·50
Akcye kol. węg. półn. wsch	15[illegible]·[illegible]0	155·75
Obl. Indem. galic.	99·20	99·20
Losy Prem. Węg.	114·—	113·25
Akcye kol. Kosz. Bogum.	146·50	146·25
Akc kol. półn. zach. austr.	186·—	1[illegible]6·75
6% Listy zast. hipot. gal.	102·—	102·—
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	102·—	102·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	171·—	17[illegible]·75
Marka	59·40	59·40
Ruble	117·25	117·[illegible]5
Dukat	5·70	5·71

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin d. 23 stycznia 1884.	Dzisiejsze	Z dnia poprzedniego
Banknoty austryac.	168·30	168·45
Wiedeń	168·25	168·25
Warszawa	197·10	197·15
Ruble	197.60	197·50
5% Listy zast. król. polsk.	61·55	61·85
4% „ likwidacyjne	54·—	54·—
Akcye Karola Ludwika	124·50	12[illegible]·—
„ kredytowe	520·[illegible]0	527·50

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.

Kraków, dnia 24/1.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	117	—	118	—
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58	—	58	75
Kupony srebrne	99	25	—	—
Dukat nowy ważny	5	60	5	70
20-to Frankówka złota	9	42	9	60
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	—	—	—	—
Obligacye Indemniz. galic. „ . 100	98	—	99	40
5% Listy zast. Tow. kr. ziem.	99	—	100	50
4 „ „ „ „ II. Ser.	89	70	91	80
6 „ „ „ Banku Hip.	102	—	103	50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100	50	102	—
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97	—	99	—
6 „ „ dłużne g. zakł. włościańsk.	101	—	103	—
5 „ „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	99	50	101	75
4 „ „ likwid. „ . . „ „ 100	88	—	89	50

(bez bieżącego kuponu, który się dolicza)

Lwów. dnia 23/1.

	płacą		żądają	
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	—	—	—	—
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99	90	99	20
4 „ „ „ „ „ „ „ 100	89	—	90	50
5 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101	90	102	20
5 „ „ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100	50	100	85
5 „ „ „ „ „ zwrotne za 40 lat	97	90	98	15
6 „ „ „ Banku włościań. . za zł. 100	—	—	—	—
Obligacye indemn. gal.	98	80	99	30

Warszawa, dnia 23/1.

	płacą		żądają	
5% Listy zast. z. r. 18 69 (bez bież. kup.)	—	—	100	10
4 „ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	—	—	89	—

	płacą		żądają	
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	—	—	96	—
5 „ „ „ „ „ „ II. „	—	—	93	80
5 „ „ „ „ „ „ III „	—	—	93	50

Wiedeń, dnia 23/1.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

	płacą		żądają	
$4^1/_5$% Renta austr. papierowa . za złr. 100	79	95	80	10
$4^1/_5$ „ „ „ srebrna . . „ „ 100	80	40	80	55
4 „ „ „ złota . . „ „ 100	100	25	100	40
4 „ „ „ pap. nowa . „ „ 100	94	9	95	10
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	124	—	124	50
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	138	50	138	90
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	148	—	148	75
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169	50	170	—
— „ „ 1864 bez % poł. „ „ 100	168	75	169	25
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	—	—	—	—

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą		żądają	
6% Renta złota węgierska . za złr. 100	121	50	121	70
5 „ „ srebrna „ . „ „ 100	89	25	89	40
5 „ „ pap. „ . „ „ 100	87	25	87	40
4 „ Oblg. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	98	70	99	10
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	113	25	113	75
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	113	—	113	50
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	111	25	111	50

OBLIGI INDEMNIZACYJNE

	płacą		żądają	
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	99	—	100	—
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. . „ „ 100	99	20	99	60
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	99	50	100	50
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	100	10	100	70

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą		żądają	
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115	—	115	50
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	104	—	—	—
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	28	10	28	75
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	20	10	20	40

LISTY ZASTAWNE.

	płacą		żądają	
$4^1/_2$% Listy Boden Ord. allg. ö. zł. za złr. 100	119	75	120	25
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97	75	98	25
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101	—	101	50
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100	60	101	10
5 „ „ „ „ „ . . „ 100	97	50	98	25
6 „ Listy zst. skł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	101	50	—	—
7 „ „ „ „ „ „ „ 30-l. „ 100	101	50	102	25
6 „ „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	101	50	102	—
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	90	60	91	10
5% „ „ „ „ „ „ „ 100	98	40	98	90
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	101	80	102	—
$4^1/_2$% „ „ „ „ „ 100	99	70	100	—
4% „ „ „ „ „ 100	93	—	93	20

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą		żądają	
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 1	97	—	97	50
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 10	104	75	105	25
$4^1/_2$% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	99	—	99	40
5% Kosz.-Bogum na 300 złr. „ „ 100	99	—	99	25
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	95	60	96	—
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	85	4	85	70
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	74	30	74	70
5 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „ 100	102	30	102	70
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	94	90	95	20
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	140	—	140	50
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	95	70	96	—
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	93	25	93	50

LOSY

	płacą		żądają	
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. „	170	25	170	75
Klary . . . . . na 40 złr m. k. „	36	25	—	—
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr w. a. „	110	—	110	50
Insbruck . . . . na 20 złr. w. a. „	19	50	20	50
Keglewich . . . . na 10 złr. m. k. „	18	—	—	—
Krakowskie . . . na 20 złr. w. a. „	18	—	19	—
Lublańskie . . . na 20 złr. w. a. „	23	—	24	—
Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. a. „	38	50	39	50
Palfy . . . . . na 40 złr. m. k. „	36	—	36	50
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a. „	11	70	11	90
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a. „	6	30	6	50
Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a. „	20	—	21	—
Salm . . . . . . na 40 złr. m. k. „	—	—	—	—
Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. „	22	—	23	—
St. Genois . . . . na 40 złr. m. k. „	49	—	49	50
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „	23	—	24	—
$4^1/_2$% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k. „	126	—	127	—
4% „ . . na 50 złr. w. a. „	64	—	66	—
Waldstein . . . . na 20 złr. m. k. „	27	75	28	25
Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „	37	—	37	50

AKCYE BANKOWE

	płacą		żądają	
% Anglobank . . . na 120 złr.	116	20	116	60
5 „ Bankverein Wiener . na 100 zł.	107	20	107	60
5 „ Kredyt dla handlu i przem na 160 złr.	305	1	305	60
6 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	303	25	303	75
5 „ Landerbank . . na 100 złr.	116	8	117	20
5 Austro-węgierski . na 600 złr.	846		847	—
5 „ Unionbank . . na 100 zł.	113	80	114	20

AKCYE KOLEJOWE

	płacą		żądają	
5 „ Alföld Fiume „ . . . . na 200 złr.	170	75	171	25
5 „ Ferdynanda Nordbahn . n. 1050 „	2577	—	2582	—
5 „ Franciszka Józefa . . . na 200 „	203	75	204	10
5 „ Karola Ludwika . . . na 210 „	295	25	295	75
4 „ Koszycko-Bogumińsk. . . na 200 „	146	50	147	—
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200 „	172	50	173	—
5 „ Rudolfa . . . . na 200	177	—	177	50
5 „ Siedmiogrodzkie . . . na 200	170	75	171	50
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	318	7	319	—
5 „ Lombardy (Südbahn) . . na 200	143	70	144	—

WALUTY.

	płacą		żądają	
Dukaty pełno ważne . . . . za sztukę	5	71	5	73
20-to Frankówki . . . . . „ „	9	61	9	62
20-to Markówka . . . . . „ „	11	86	11	88
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9	89	9	9[illegible]
Funty szterlingi . . . . . „ „	12	10	12	13
Tureckie liry złote . . . . „ „	10	93	10	94
Banknoty włoskie . . . . . „ „	48	05	48	5
Ruble papierowe 100	117	25	117	50

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.